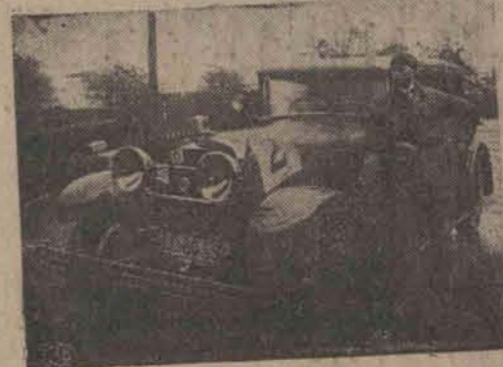


ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

WYŚCIGI SAMOCHODOWE.



Maszyna p. Buhlego (kierowca p. Seifert) uzyskała najlepszy czas maszyn krytych (2 m. 35 sek.).

Pijacy ukamienowali robotnika.

Ohydna zbrodnia po wypłacie.

Z Warszawy donoszą:
Potwornej zbrodni dokonano wczoraj na Powiślu: ukamienowano człowieka!
Ofiarą bestjalstwa towarzyszy padł robotnik murarski Wojciech Sopol, sprowadzony wraz z dwoma innymi murarzami z Przemysła do budowy domów w spółdzielni mieszkaniowej przy ulicy Czerwonego Krzyża.

Wojciech Sopol po sobotniej wypłacie wybrał się wraz z towarzyszami pracy: Janem Nowakiem i Władysławem Witoszyńskim z Przemysła oraz ze Stanisławem Kwiatkowskim z Warszawy i Janem Jeżowskim z Gołonowic na libację. Po odwiedzeniu szeregu barów i wypiciu sporej ilości alkoholu, zakończono libację o godz. 3-ej rano.

Tu pomiędzy podchmielonymi dobrze kolegami wynikła na tle rozrachunków pieniężnych sprzeczka, przeniesiona następnie na ulicę. Wśród ciągłych kłótni i wymyślnych pijańskich skierowali się Solcem w stronę ulicy Czerwonego Krzyża. Nagle przed gmachem Kasz Chorych Wojciech Sopol przyśpieszył kroku, aby odgarnąć się od nagańców kolegów. Wtem padł za nim kamień. Ugodzony w głowę, Sopol zachwiał się i zwał się na ziemię, usiłując doczołgać się do stojącego opodal drzewa, aby za nim znaleźć osłone przed dalszym atakiem.

Równocześnie towarzysze, spostrzegłszy ten manewr dorwali się do sterty kamieni i zaczęli obsypywać go ze wszystkich stron.

Gdy Sopol pod gradem kamieni padł, przestając dawać znaki życia, podbiegł do niego Stanisław Kwiatek i bezlitosnym kopnięciem chciał wyrwać go z emdlenia. Z trudem oderwano go od ofiary i rzucono się do ucieczki.

Strasznie zmasakrowane zwłoki znalazł dopiero w godzinie później dozorca budowy Orliński. Zaalarmowana policja aresztowała okrutników.

Zabity Sopol miał 35 lat. Osierocił on żonę i pięcioro drobnych dzieci, dla których przywodził do zarobek do Warszawy.

Straszliwe widmo przyszłej wojny.

CHMURA GAZU TRUJĄCEGO NAD HAMBURGEM.

32 osoby walczą ze śmiercią w szpitalach.

(Od własnego korespondenta).

Hamburg, 29 maja. — W składach fosforu — gaz trujący, używany podczas wojny — w dzielnicy Vettel rozluźniły się wentyle balonów. Gaz zaczął się ulatniać i wiele osób przechodzących w tym czasie obok składów zostało zatrutych.

Dotąd zanotowano trzy zgony. Wszystkie oddziały straży pożarnej przeciwdziałały gazowi.

zapomocą amoniaku. Chmura trującego gazu unosił się nad dzielnicą Wilhelmshafen i szerzył tam niebawmy popłoch.

W szpitalach dotąd ułożono 32 osoby, z których większość nie przeżyje tego zatrucia. Zarządzono również ewakuację domów. Cała dzielnica Vettel zamknięta została dla ruchu kołowego i pieszkiego.

W całym mieście i okolicy zarekwirowano wszystko mleko, które jak wiadomo jest doskonałą odtrutką.

Z powodu zmiany kierunku wiatru obawiają się nowej katastrofy, jeżeli gaz zostanie zapędzony do niedalekiej dzielnicy robotniczej.

Ludność opuszcza swe mieszkania i

ucieka w panice z zagrożonych dzielnic. Całe miasto robi wrażenie oblezionej twierdzy. Wszystkie straże ogniowe wyruszyły na miasto, aby w razie potrzeby ratować zatrutych. Straż została zaopatrzona w maski przeciwgazowe ze składów wojskowych.

Dwa procesy polityczne w Warszawie.

Ciemne sprawy Jerzego Wojciechowskiego.

(Telegram własny).

Warszawa, 21. 5. — Jak się dowiadujemy z powodu zamachu na radcę poselstwa sowieckiego Lizarewa, odbędą się dwa oddzielne procesy polityczne.

W jednym zasiądzie na ławie oskarżonych Jurij Wojciechowski. Obecnie wyszły już na jaw liczne szczegóły z życia prywatnego zamachowca.

Wojciechowski był już niejednokrotnie wmiieszany w defraudację sum należących do towarzystw emigranckich. Defraudacje te zazwyczaj tuszowano.

Oddzielny proces wytoczony zostanie emigrantom rosyjskim za udział w organizacjach terrorystycznych. Oba procesy odbędą się we wrześniu roku bieżącego w Warszawie.

Marsz. Piłsudski w Sulejówku.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 21. 5. — Marszałek Józef Piłsudski wyjechał wczoraj przed południem do Sulejówka.

Gdzie od pewnego czasu zamieszkuje jego rodzina.

Dzisiaj pierwszy dzień rokowań handlowych polsko-litewskich.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 21. 5. — W ciągu dnia wczorajszego, jako w dniu świątecznym, rokowania polsko-litewskie nie rozpoczęły się.

Oficjalne zetknięcie delegatów nastąpi w dniu dzisiejszym.

Zdrajca w granatowym mundurze

(Od własnego korespondenta).

Katowice, 21. 5. — Starszy przodownik policji, Madera, który przed kilku miesiącami

uciekł do Niemiec i wydał niemieckiej służbie wywiadowczej rozkazy mobilizacyjne kolejowe, znajdujące się w komisariacie policji w Katowicach, został skazany na 2 i pół roku więzienia.

KRÓL AMANULLAH W ANGORZE.

Angora, 21. 5. — Przybył tu król afgański Amanullah powitany uroczystie przez Kemala-Paszę wraz z członkami rządu.

Wybory w Niemczech

przyniosły zwycięstwo lewicy.

Berlin, 21 maja. — (Telegram wł. „L. Echa W.”) Wczorajsze wybory miały zarówno w Berlinie jak i całym państwie

spokojny przebieg. Gdzieś niedługo tylko doszło do matych nieporozumień, jedynie w zagłębiu Ruhry podczas strzelaniny bojówek zraniło 2 dzieci, bawiących się na ulicy. Frekwencja dochodziła w niektórych

okręgach Berlina pomimo deszczu do 95 proc. Według dotychczasowych obliczeń największy przyrost głosów mogli zanotować socjaliści, partje gospodarcze, dalej Hitlerowcy i komuniści. Straty ponieśli

nacjonalści i demokraci. Lewicowe i centrowe partje uzyskały bezwzględna większość w parlamencie. (Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Kurnik — twierdzą bandyty.

Przez cztery godziny zasypywał policję kulami.

Dopiero bomba gazowa unieszkodliwiła opryska.

(Od własnego korespondenta).

Katowice, 21. 5. — Policja katowicka stoczyła

formalną bitwę z osławionym bandytą górnośląskim 22 letnim Aleksandrem Wilimem który ma na sumieniu

szereg morderstw i napadów. Bandyta wytropiony koło Chropaczewa rozpoczął gęstą strzelaninę i zranił jednego posterunkowego.

Zaalarmowane wszystkie komisariaty okoliczne rozpoczęły obławę i nad ranem osaczyli bandytę w jednej z zagród. Bandyta schował się

do kurnika i przez cztery godziny zasypywał policję kulami rewolwerowymi. Dopiero gdy policja rzuciła

bomby gazowe.

bandytę w stanie półprzytomnym wyczołgał się z kryjówki i oddał się w ręce władzy.

Literat polski wicekonsulem w Kanadzie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 21. 5. — Znany literat polski, urzędnik wydziału prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Gustaw Olechowski obejmie stanowisko wice-konsula polskiego w Montreal w Kanadzie.

Operze warszawskiej grozi likwidacja

o ile państwo nie wyznaczy odpowiednich zasiłków pieniężnych.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 21. 5. — Magistrat warszawski doszedł do wniosku, że Opera stołeczna dając

stałe deficyty, zbyt obciąża budżet miasta. Postanowiono wszcząć starania w sprawie przejęcia przez rząd całkowitej opery lub też przyznania przez skarb państwa magistratowi

większych zasiłków na utrzymanie tego teatru.

Krwawa tragedia małżeńska w Łodzi

Szczegóły na 2-iej stronie.

... w Kolonji

... podwórze

Dr. med. STUPEL

Doktor H. Wołkowyski

... w Krakowie

... w Warszawie

... w Łodzi



„Ta, która się sprzedała”

Tragedja obyczajowa w 10 aktach p/g noweli „Dziewczeta Wiedeńskie”
W rolach głównych **Anna Nelson i Convay Tearle.**
Nad program FARSA.

|| CORSO ||

Po raz pierwszy w Łodzi

Dramat z życia na dalekim Zachodzie p. t.

„Branka Czerwonego Wodza”

W rolach głów. nieporównani — **Chalze Winslov, Tim. Mc. Coy, Tom O'Brien**
Nad program FARSA.

Ostateczne wyniki wyborów w Niemczech. Socialiści uzyskali 150 mandatów.

Ostateczny wynik wyborów do parlamentu niemieckiego przedstawia się następująco:
Socialiści otrzymali głosów 9.027.816. Mandatów przypada 150, poprzednio 131.
Stronnictwo niemiecko - narodowe 4.344.582 głosy, mandatów około 72, poprzednio 111.
Centrum 3.612.700 głosów, mandatów około 60, poprzednio 69.
Niemiecka partja ludowa 3.094.797 głosów, mandatów około 52, poprzednio 51.
Komuniści 3.800.066 głosów, mandatów około 31, poprzednio 45.
Demokraci — 1.495.238, mandatów około 25, poprzednio 32.

Bawarska ludowa 932.649, mandatów 16, poprzednio 19.
Partja gospodarcza 1.366.623, mandatów 23, dawniej 17.
Hitlerowcy 777.876, mandatów około 13, dawniej 14.
Inne partie otrzymały 2.716.717 i prawdopodobnie nie otrzymają żadnego mandatu. Ogółem padło głosów 30.335.039. Ilość głosów wyjaśniono w 31 okręgu na 35.
Jednocześnie odbywały się wybory do sejmiku pruskiego i lokalnych sejmów. Tu również zwyciężyło zwycięstwo socjalistów.

Tarapaty czerwońca.

Rozpacziwa depeza z Moskwy.

Z Warszawy donoszą:
Katastrofálny spadek czerwońca zmusił zainteresowane czynniki do interwencji.
Jeden z prywatnych banków warszawskich otrzymał wczoraj depeze z Moskwy z poleceniem wywołania sztucznej hausa.

Niezwłocznie w kawiarniach, odwiedzanymi przez giełdjarzy, zjawili się agenci dobrze zaopatrzeni w gotówkę i w sposób dość jaskrawo „robili obrót” sowiecką walutą.
Komedja spelzła na niczem.

Cudowne pióro pożyczkowe

do podpisywania za jednym pociągnięciem 150 obligacyj.

Warszawa, 21. 5. — Wiceprezydent Borzecki wszedł, jak wiadomo, zagranicę aby osobiście podpisać 10 tysięcy obligacyj pożyczki dolarowej. Podpisy muszą być oryginalne, a nie drukowane, wymaga bowiem tego prawo amerykańskie.
Podpisać 10 tysięcy akcyj — to trud nielada. Znaleźli się też pomyslowi przedsiębiorcy, którzy

proponują p. Borzeckiemu habycie przeróżnych maszynek i aparatów do szybkiego podpisywania. Np. jeden z oferentów chce sprzedać wiceprezydentowi Borzeckiemu pióro automatyczne do podpisywania naraz 150 egzemplarzy.
Według zapewnień oferenta taki system podpisywania uznaje prawodawstwo amerykańskie.

Prace budżetowe sejmu i senatu.

Przypuszczalny kalendarz obrad.

Z Warszawy donoszą:
Komisja budżetowa Sejmu, przystąpiła dziś rano do dalszej pracy.
Przedewszystkiem przegłosowane będzie 480 poprawek do budżetu min. skarbu.
Teżoż dnia komisja przystąpi do trzeciego czytania budżetu, do którego zgłoszono około 1000 poprawek.
Obrady zajmą prawdopodobnie dwa do trzech dni wraz z dyskusją nad ustawą skarbową. W środę lub czwartek t.j. 23 lub 24 b. m. oddane będą do druku referaty.

Zaraz po Zielonych Świątkach dn. 29 b. m. rozpocznie Sejm generalną dyskusję budżetową na plenum, która potrwa około 5 dni, następnie z 5 dni zajmie dyskusja szczegółowa.
Prawdopodobnie około 12 czerwca budżet odejdzie z Sejmu do Senatu.
Ponieważ komisja senacka już pracuje nad budżetem, zapewne więc około 20 czerwca plenum Senatu, zdoła uchwalić swe poprawki, tak, iż we właściwym terminie budżet powróci do Sejmu i będzie gotów przed 29 czerwca.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Marszałek Piłsudski zdecydował się spędzić 2 miesięczny urlop w Rabce.
(—) Premier lkwski Waldemaras przybył do Londynu i oświadczył w wywiadzie, że sprawa wileńska musi być załatwiona w porozumieniu z Niemcami i Rosją (?).
(—) Władze policyjne wpadły na trop wielkiego oszustwa na komorze celnej w Sosnowcu. W aferze brał udział urzędnicy komory celnej, którzy wpisywali transporty mandarynek, pomarańczy i migdałów, jako transporty kartofli. Dzięki tym machinacjom skarb państwa poniósł straty w wysokości około 3 milionów złotych. W związku ku wykryciu afery aresztowano 4 urzędników: Gofebrowskiego, Chameczyka, Panasa i Klimasa, jednocześnie wysłano telefonogram do Łódzkiego urzędu śledczego z poleceniem aresztowania byłego kierownika komory celnej w Łodzi, Piotra Medyńskiego, zamieszkanego w tej aferze.
(—) B. ławnik Pluskowski z Pabjanic został za nadużycia popełnione w czasie urzędowania w poprzednim magistracie skazany przez Sad Okręgowy na 1 rok więzienia, zamieniony na dom poprawy.
(—) W Bydgoszczy został aresztowany zbiedz z Łodzi sekretarz sezonowy 7-go urzędu skarbowego Alojzy Kowalski, który był ścigany za nieprawne pobieranie podatków na sfałszowane kwity.
(—) Wczoraj odbyła się pierwsza część uroczystego obchodu ku uczczeniu 37-lecia encykliki „Rerum Novarum” w Łodzi.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska	
Londyn	43,53
Nowy-Jork	8,89
Paryż	35,09
Szwajcaria	171,52
Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,90
Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,53
Złoty	57,55
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty do kursu — 8,85
Prywatnie dolar w żądaniu 8,90
W płaceniu 8,89
Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Na praktykę biurową poszukuje się **Chłopca** uczulonych rodziców. Własnoręcznie oferty składać do Przemysłu Drzewnego Maksymilian Jakubowicz Sp. Akcyjna, ul. Zeromskiego 90, 1532

Krwawa tragedia małżeńska przy ulicy Napiórkowskiego 95.

Straszliwa zemsta żony.

Łódź, 21. 5. — Ubiegłej nocy niewielka posesja przy ulicy Napiórkowskiego nr. 95 stała się widownią mrozącej krwi w żylach krwawej tragedji małżeńskiej.
W domu tym od lat 6-ciu zajmowali niewielki sklepik z przylegającymi doń dwoma małymi pokojkami 30-letni Piotr i 26-letnia Marianna Rybińscy.
Rybiński z zawodu koszykarz, pracował ostatnio w fabryce Allarta przy ul. Kątnej. Rybińscy nie żyli z sobą w zgodzie i dość często bili się przyczem zdarzało się również, że Rybińska uciekała od męża.
W dniu wczorajszym Rybińscy od samego rana zaczęli się między sobą sprzezać. Około godziny w 2-jej nocy sąsiedzi zaalarmowani zostali jękami dochodzącymi z mieszkania niezgodnych małżonków.
W pewnym momencie rozleź się krzyk „Morduje mnie!”
Sąsiedzi zawiadomili policję. Drzwi mieszkania za stano zamknięte, które jednak wyważono.
Już na progu natknęto się na leżące w kałuży krwi Rybińskiego jęczącego z bólu. W mieszkaniu panowały ciemności. Policjanci przy świetle laterek elektrycznych weszli do ostatniego pokoju, gdzie ujrzeli Rybińską stojącą za stołem. Końca brzytwy podrzynana sobie gardło.
Nim zdołano temu zapobiec, Rybińska upadła na

łóżko z krwawą szramą na szyi.
Jak stwierdzono Rybińska po gwałtownym wewnętrznym ciśnieniu (jelita) jej pękała, oczy wysadzone, wewnątrz oczekawały zmniejszonego ciśnienia.
Ryba, wydobyta z gębki morskiej na powierzchnię nie żyła i w dziwnym z wnętrzości (jelita) jej pękała, oczy wysadzone, wewnątrz oczekawały zmniejszonego ciśnienia. Skoro więc dostaje się na powierzchnię, to ciśnienie wewnętrzne więcej z przeżwizdaniem, co sędzaru czy też napływu krwi nazwanąz orkrew z żył.
W podobnym położeniu człowiek. Jest także to ciśnienie przestworza, co ciśnienie przestworza. Na jeden centymetr kwadratu rapór jednego kilo nacisku człowiek z gędyby obciążenia tego jednakowe ciśnienie potraza człowieka. Zostaje do życia
po dniu przestworza. Jeśli je to samo, co z wywierczeniem morska rybca. Proces oddychania został do zwykłego ciśnienia zmniejszonym tego przyjmując mniej tlenu, nie powiększenie ilości krwi w celu pokrycia utraty. Ale i to ma swoje granice. W ten, sprowadza słoń przy uduszeniu. Tetno szają się gorączkowo. nicy w wysoko położonych zamieszeni od czasu do dołiny dla sporządzenia wadzenia obliczeń, bowiem ciśnienie powietrza w jemie

Rokowania o pożyczkę dolarową dla Łodzi.

Rokowania o pożyczkę dla Łodzi nie zostały jeszcze zakończzone, jak domniósł myślnie jedno z pism sobotnich, lecz toż się nadal. Finansiści amerykańscy żądają gwarancyj, że pieniądze będą zużyte jedynie na budowę kanalizacji i gazowni, a nie wejda do budżetu miejskiego, jako uzupełnienia innych zamiarów magistratu, jak to budowy domów itp.
Ponieważ ustalenie tych gwarancyj jest rzeczywiście dość trudna, rokowania przedłużają się i rezultacie ciągle jeszcze jest pod znakiem zapytania.
Delegat rządu p. Sapieha stara się te trudności przewyciężyć i należy mieć nadzieję, że uda się magistratowi wkońcu pokonać ostatnie przeszkody i pożyczkę uzyskać.

Wobec tego, że Rybińska padła nieprzytomna na ziemię. Rybińska wbiegła następnie do pokoju i ta poderżnęła sobie gardło. Przedtem jednak usiłowała napić się trucizny, którą w wielkim zdenerwowaniu wylała na podłogę. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego odwiedził Piotra Rybińskiego do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Rybińska w drodze do szpitala zmarła w karetce pogotowia. Zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego. Stan Rybińskiego beznadziejny. Mieszkańcy Rybińskich policja opieczętowała do czasu przeprowadzenia oględzin. Krwawa tragedia małżeńska wywarła w okolicy przynębiające wrażenie. Wokół domu, w którym zamieszkiwali Rybińscy, gromadzą się tłumy ludzi, komentując różniakie krewawą tragedję.

Cyklista pod samochodem. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Łódź, 21. maja. — Wczoraj o godzinie 8 wieczorem na odcinku szosy Aleksandrów — Łódź, samochód powracający z wycieczki wpadł na jadącego rowerem w kierunku miasta, 10-letniego Mieczysława Maciaszczyka, zamieszkałego przy ulicy Wolnej 8.

Rower połamany został doszczętnie, a rowerzysta pod kołami samochodu, uległ ciężkim obrażeniom ciała. Maciaszczyka w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Szofer pociągnięto do surowej odpowiedzialności.

Z PABJANIC. Okropna śmierć dziewczynki pod tramwajem. Trup bez głowy i nóg.

W dniu wczorajszym ulica Łaska w Pabjanicach była widownią mrozącego krwi w żylach wypadku.
Czterolatnia Irena Łątkówna, córka robotnika zamieszkałego przy ulicy Zamorskiej, z łalką w ręku wyszła na ulicę.
Przebiegając przez ulicę dziewczynka wpadła pod tramwaj.

Wagon, mimo wysiłku motorowego, wioząc dziewczynkę kilkanaście metrów. Po podniesieniu wagonu na okrawionych szynach ujrano korpus nieszczęśliwej dziewczynki bez głowy i nóg.
Obok zwłok leżała łalka.
Po przeprowadzonych oględzinach sądowo-lekarskich zmasakrowane szczątki dziewczynki przewieziono do kostnicy miejskiej.

Miasto skutecznie walczy z bezrobociem. Przy naprawie bruków znalazło pracę kilkuset ludzi.

Z Pabjanic donoszą:
Magistrat m. Pabjanic chcąc zmniejszyć liczbę bezrobotnych rozpoczął z dniem dzisiejszym roboty brukarskie na kilku odcinkach. Między innymi naprawiane

są również ulice uszkodzone przez zakładanie podziemnego kabla elektrycznego.
Prace brukarskie zatrudniają kilkaset robotników.
inż. Orłowski
(Prawica), wiceprezydent — poseł Tomczak (NPR). Ławnikami zostali radni: Szymanowski, Dąbrowski, Samuel i Filcer.
Zydzł z akcji wyborczej wycofał się. Posiedzenie rady zakończyło się o godzinie 2 w nocy.
Liste obranych przesłano do zatwierdzenia Urzędowi Wojewódzkiemu w Łodzi.

Inżynier Orłowski prezydentem Pabjanic.

Pabjanice, 21. maja. — Stosownie do zapowiedzi w ubiegłą sobotę odbył się dalszy ciąg inauguracyjnego posiedzenia nowej rady miejskiej m. Pabjanic.
W czasie posiedzenia, które początkowo miało charakter dość burzliwy, dokonano wyboru prezydenta, wiceprezydenta i 4-ch ławników.
Większością głosów powołani zostali: na prezydenta

— Nie dziwnego, Rtosza — mówił dalej świadomym dyrektorem. — postaram się nieco lepiej. Monroza skończyła by to sama zrozumieć. Aktorka stanęła przy deroby i rzekła pokornie — Nie chciałam grać no mnie do tego.

Czy pozwalaj

Właściwy problem... światcie albo przynajmniej... wyższe pokłady atmosfery... nieniem technicznym ty... cznem. Chodzi o to czy... ludzkiego nie są związ... ziemią? Czy jest możli... bezpieczeństwu... zmniejszonego ciśnie... Ryba, wydobyta z gębki... morskiej na powierzchnię... nie żyła i w dziwnym z... wnętrzości (jelita) jej... pękała, oczy wysadzone... wewnątrz oczekawały... zmniejszonego ciśnienia... Skoro więc dostaje się na... powierzchnię, to ciśnienie... wewnętrzne więcej z prze... żwizdaniem, co sędzaru... czy też napływu krwi na... zwanąz orkrew z żył.
W podobnym położeniu... człowiek. Jest także to... ciśnienie przestworza... co ciśnienie przestworza... Na jeden centymetr kwad... ratu rapór jednego kilo... nacisku człowiek z gędy... by obciążenia tego jed... nakowe ciśnienie potra... za człowieka. Zostaje... do życia
po dniu przestworza. Jeśli... je to samo, co z wywier... czeniem morska rybca. P... roces oddychania został... do zwykłego ciśnienia... zmniejszonym tego przy... mując mniej tlenu, nie... powiększenie ilości... krwi w celu pokrycia ut... raty. Ale i to ma swoje... granice. W ten, sprowad... za słoń przy uduszeniu... Tetno szają się gorączko... wo. nicy w wysoko położ... onych zamieszeni od... czasu do dołiny dla spor... ządzenia wadzenia obli... czeń, bowiem ciśnienie... powietrza w jemie

Czy biologiczne właściwości organizmu ludzkiego pozwalają na opuszczenie ziemskiej atmosfery?

Mrzonki o podróży na księżyc.

Właściwy problemat lotu w wszechświecie albo przynajmniej podróży w najwyższe pokłady atmosfery nie jest zagadnieniem technicznym tylko, ale i biologicznym. Chodzi o to czy przejawy życia ludzkiego nie są związane wyłącznie z ziemią? Czy jest możliwe uniknięcie niebezpieczeństwa

na stan władz umysłowych. Wewnętrzne ciśniecie powietrza wywołac może wystąpienie na wierzch bębenków usznych, a nawet ich pęknięcie. Naczynia krwionośne na powierzchni

Do tych objawów dołącza się jeszcze jedno ważne zjawisko. Normalnie stawy kostne utrzymują się w miejscu dzięki ciśnieniu powietrza; same są prawie zupełnie pozbawione powietrza i ciśnienie jego

obniżeniu ciśnienie powietrznego spódniczać się można zgola nieobliczalnych następstw. Naogół ujemne objawy występują już

na wysokości 4000 metrów. Lotnicy Crocé-Spinelli i Sivel ponieśli śmierć na wysokości 8.600 mtr.; ale byli i tacy, co osiągnęli wysokość ponad 10 kilometrów.

Jaka jest najdalsza granica tego, co znieść można? Doświadczenia próbnie pod tym względem poczynione na zwierzętach dostarczają objaśniających danych. Większość zwierząt ssących

ginie przy obniżeniu ciśnienia powietrza, dochodzącego do 40 milimetrów rtęci; (Normalne ciśnienie wynosi, jak wiadomo, 760 milimetrów). Śmierć następuje z powodu powstania gazów we krwi, z której wydzielą się przeważnie azot. U ludzi zaburzenia procesu organizmowego następują już przy znacznie silniejszym ciśnieniu. Człowiek przyzwyczajony do naporu 1000 kilogr. — taka bowiem jest waga ciężaru rozłożonego na jego ciało —

nie może umniejszyć go bezkarnie. Tylko na „nieznacznej wysokości” występują wyłącznie brak tleny, którym zaradzić można, zabezpieczając się w bomby tlenowe. Wyżej wszakże występują zaburzenia zasadnicze i samolot, chcący do być rekord wysokości, powinien zabrać ze sobą

kabinę pneumatyczną, w której panowałoby ciśnienie normalne. Budowa tej ostatniej jest najbliższym zadaniem techniki, która zapewne i tę trudność przezwycięży.

Czy też jednakże utaruje się drogę w wszechświecie, w zupełnym oderwaniu się od ziemi? Należy tutaj pomyśleć o jednym jeszcze szczególe: braku siły ciężkości. Człowiek jest przystosowany do siły ciężkości, jak wszystko co istnieje na ziemi. Co stać się może, gdy ta siła się zmniejszy lub zaniknie zupełnie, tego żaden śmiertelnik powieździe nie może. Ale przewidzieć da się, że byłoby to połączone z rozlicznymi katastrofami. Aczkolwiek brzmi to fantastycznie, trzeba zauważyć, że możliwość utworzenia sobie sztucznej siły ciężkości w pozbawionym jej wszechświecie nie jest całkowicie wykluczona. Poprostu statek powietrzny dla podróży w wszechświecie winien poruszać się z „równomiernym pospiechem”.

Według teorii względności Einsteina system równomiernego pospiechu jest równoznaczny z siłą ciężkości. Należałoby tylko, aby pasażerowie w odpowiedniej chwili umieli przekroczyć z podłogi na sufit. Ale na wprowadzenie porządku ruchu w statkach powietrznych po wszechświecie jeszcze poczekać musimy.

Psycholog.



On: — Mogę pani zapewnić, że kobiety znoszą ból lepiej niż mężczyźni
Ona: — Czy pan jest lekarzem?
On: — Nie... szewcem.

zwiększonego ciśnienia powietrza? Ryba, wydobyta z głębokich odmetów morskich na powierzchnię, jest zawsze nieżywa i w dziwnym znajduje się stanie. Wewnętrzności (jelita) jej wywieszona są z pyska, oczy wysadzone na wierzch a błony śluzowe ociekają krwią. Zwierzęta głębin morskich, mianowicie, są przystosowane do ogromnego ciśnienia obciążających je wód. Tylko wysokie wewnętrzne ciśnienie powietrza w ich organach zabezpiecza je od przytłoczenia i zgniecenia. Skoro więc twór głębin wydobędzie się na powierzchnię, a wysokie jego ciśnienie wewnętrzne nie spotyka się więcej z przeciwdziałaniem równomiernego ciężaru czy też naporu, ciśnienie to wywiera nazownatrz organy wewnętrzne i krew z żył.

W podobnym położeniu znajduje się człowiek. Jest także tworem glebin atmosferycznych i choć nie cięży nad nim ciśnienie przestworza wodnego, obciąża go ciśnienie przestworza powietrznego. Na jeden centymetr kwadratowy przypada napór jednego kilogramu. Pod tym naciskiem człowiek zginąłby zupełnie, gdyby obciążenia tego nie paraliżowało jednakowe ciśnienie powietrza we wnętrzu człowieka. Został przystosowany do życia

po dnie przestworza powietrznego. Jeśli je opuści, dzieje się z nim to samo, co z wyciągniętą na powierzchnię morską rybą. I więcej jeszcze. Proces oddychania przystosowany, został do zwykłego ciśnienia powietrza, przy zmniejszeniu tegoż ciśnienia krew przyjmuje mniej tlenu, następuje gwałtowne powiększenie ilości czerwonych ciałek krwi w celu

pokrycia utraty tlenu. Ale i to ma swoje granice: krew, uboższa w tlen, sprowadza słą barwę twarzy jak przy uduszeniu. Tętno i oddech przyspieszają się gorączkowo. Inżynierowie górniccy w wysoko położonych kopalniach są zmuszeni od czasu do czasu zjeżdżać w doliny dla sporządzenia planów i przeprowadzenia obliczeń, bowiem zmniejszone ciśnienie powietrza wpływa bardzo ujemnie

ciała pękają. Jak z przekłutego baloniku wybuchowo uchodzi powietrze, ponieważ ciśnienie jego stało się silniejsze od zewnętrznego, tak wydostać się chce powietrze z wnętrza ciała, gdy zmniejsza się ciśnienie zewnętrzne. Wobec tego jedyną, że nie zawsze ujdzie sobie znaleźć może, zdarza się, że przy natrafieniu na nieodpowiednie miejsce, sprowadza śmierć. Ze krwi wydobywają się pecherzyki gazu, zatykające naczynia krwionośne, co także zagraża życiu.

zewnętrzne — na podobieństwo magdeburskich półkuli — utrzymuje stawy rąk i nóg w ich łożyskach. Gdyby nawet usunąć mięśnie dookoła stawów, trzymałyby się mocno; wystarczy jednak dopływ powietrza przez jak najmniejszy otwór, by wytracił je z łożysk. Zauważono faktycznie u ludzi pod wpływem niskiego ciśnienia powietrza odcieżałość w udach, świadcząca, że noga utrzymać się nie może normalnie w łożysku stawu biodrowego. Stąd przy dalszym

H. J. MOOQE. Ostatni bukiet.

Kilka ironicznych okłasków towarzyszyło opadnięciu kurtyny, która nie podniosła się już więcej. Zagłuszył je trzask podnoszonych foteli i gwar rozmów wychodzącej publiczności.

— Trudno to nazwać triumfem! — rzekł wzgardliwie dyrektor wędrownego teatru do gwiazdy zespołu, która zmierziała ku swej garderobie.

Biedna to była gwiazda, niemal już zgasła. Głos zdarty, śmiech zwiędły, pod peruką włosy siwiejące, zmarszczki zakryte szminką, w sercu zaś ciężkie znużenie i brak jakiegokolwiek nadziei na lepsze jutro.

Grała wyjątkowo źle przed tą niedzielną publicznością małego prowincjonalnego miasteczka. Wiedziała o tem i pochylała głowę pod gradem wymówek, w których na nią zrzucano odpowiedzialność za zbyt szczupły dochód z przedstawienia.

— Nie dziwnego, że nie zarabiamy grosza — mówił dalej z okrucieństwem świadomym dyrektor. — Na przyszły raz postaram się nieco lepiej wybrać bohaterkę. Monroe skończyła się, powinna być to sama zrozumieć.

Aktorka stanęła przed drzwiami garderoby i rzekła pokornie. — Nie chciałam grać tutaj. Zmuszono mnie do tego.

Dyrektor, który szukał tylko pretekstu do sprzeczki, teraz wybuchnął. — Więc pani sobie wyobraża, że będę znosił jej kaprysy, angażował dwa zespoły, aby mogła wypoczywać, kiedy zechce? Zobowiązała się pani występować we wszystkich miastach, objętych kontraktem. Gdy kto nie może grać powinien wycofać się ze sceny. Nikt pani nie będzie zatrzymywał.

Pani Monroe uśmiechnęła się gorzko i weszła do garderoby. Wycofać się! A gdzie znajdzie schronienie, skoro ongiś przyjechała dom rodzinny, aby w porwywie serca pójść za aktorem, który z niej zrobił aktorkę.

Osunąwszy się na krzesło przed lustrem, zerwała rozpaczliwym gestem złotą perukę i poczęła zmywać szminki. W lustrze odbiła się twarz zwiędła, wykrzywiona grymasem rozpacz, zalaną łzami.

— Piętnaście lat! — westchnęła aktorka. — Co one ze mnie uczyniły! Bardzo źle zrobiłam, przyjeżdżając tutaj, gdzie czekało na mnie tyle żalu, tyle wspomnień. Jakże mogłam tu grać przyzwoicie? Ci, którzy mi narzucili owe tortury, nie wiedzą o niczem. Nazwa miasta nie im nie mówi, tak samo, jak widzem nazwisko Monroe nie mogło przypomnieć tego, które nosilam ongiś, zanim popełnilam potworne głupstwo.

Apatia konia cyrkowego, który biega w kółko po arenie, sprawiła, że podpisując kontrakt ostatni nie spojrzała na spis miast, w których miała wystąpić. Była

by w nim zobaczyła to właśnie, swoje miasto, które porzuciła przed piętnastu laty w obłądym porywie młodości.

Mało troszczyła się wówczas o dziecko, które opuściła, a o którym myślała teraz nieustannie z bolesnym wstydem i wyrzutami sumienia, o mężu, zbyt na jej porażenie uciech i rozrywek spokojnego i zrównoważonego, śpieszyła do życia bajecznego, do przyszłości splecionej z triumfów i zabaw.

— Bukiet dla pani Monroe. Poprzez drzwi gwałtownie otwarte, inspicjent wykrzykiwał swoje zdumienie, podając nieoczekiwane kwiaty.

Aktorka zadrżała: — Bukiet?... Zaproszenie?... Ujęła kwiaty niepewną ręką i poczęła wchlaniać chciwie ich zapach.

— Gdzie jest ten młody człowiek? — Czeka w korytarzu.

Pani Monroe była rozgorączkowana. Wyrzec się kokieteryj jest aktorce trudniej, niż jakiegokolwiek innej kobiecie. Szybko zarzuciła szal koronkowy na siwe włosy, otuliła się płaszczem i wzięła bukiet w rękę.

— Muszę mu podziękować — rzekła — ale na kolację nie pójdę.

Sztucznie ożywiona podbiegła ku szczupłej sylwetce męskiej, rysującej się w cieniach korytarza. — To pan był tak uprzejmy, że przysłał mi kwiaty? Sprawily mi wielką radość, jednak proszę nie nalegać, abym uczestniczyła w kolacji panów. Grałam

dziś młodą rolę, ale... niech pan pomyśli, że... mam może syna w pańskim wieku...

Dwie dłonie ujęły jej ręce serdecznie i uściskiem.

— Pani musi przyjść... Ja bardzo o to proszę — odezwał się głos błagalny, drżący wzruszeniem, które zdziwiło i rozczuliło aktorkę.

Odarła z wahaniem: — Więc dobrze, pójdę. Ale uprzedzam pana o rozczarowaniu, jakie go czeka.

Myślała przytem: — Może to ostatnie w życiu zaproszenie. Nie mam siły odmówić.

— Dokąd mnie pan poprowadzi? Na progu pokoju stołowego — nie restauracyjnej sali, sztywnej i banalnej, lecz zacisznego pokoju prywatnego, który wydał się jej znanym — artystka cofnęła się gwałtownie. Te same meble, takie same tapety, jak przed piętnastu laty!

Serce jej zabiło mocno. Lampa z abażurem oświetlała obrus trzy nakrycia. Reszta pokoju tonęła w mroku.

Z mroku tego wydołył się głos ochrypnięty ze wzruszenia. — Czyżbyś nam miała odmówić, Marto? Syn twój cieszy się tak bardzo!... I już tak dawno projektowaliśmy tę kolację... na uczczenie twojego powrotu.

Wówczas ta, która przestała być panią Monroe, osunęła się na krzesło i spojrzała oczami pełnymi łez na mężczyznę, podchodzącego ku niej z wyciągniętą dłonią.

Najgroźniejszy wróg węży.

Opiekunka ludzi i zwierząt.

Mieszkańcy Indji i Cejlonu oddają niemal boską cześć niewielkiemu zwierzątku.

zwanemu **mangusta**.

Wyrasta ono najwyżej do 60 cm. długości, posiada wygląd wydry i tępi zaciekle wszystkie jadowite węże. Wytrzymałość, odwaga i spryt mangusty są zadziwiające, a na węże poluje ona raczej z zamiłowania, niż z głodu.

Nic też dziwnego, iż rząd angielski opiekuje się temi zwierzętami i urządził w ostatnich czasach szereg

racjonalnych wylegarni

dla mangust, które gdy urosną, wypuszcza się do dżungli na swobodę.

Dr. Taylor, jeden z angielskich przyrodników, wydał właśnie dzieło, zawierające opis życia, zwyczajów i polowań tego pożytecznego zwierzęcia, które całe życie trawi na walce z wężami i po licznych zwycięstwach kończy zwykle śmiercią walecznych, ukąszoną przez węża.

Dr. Taylor opisał w swem dziele następującą scenę.

Pod palmą daktylową wygrzewała się kobra.

Nagle rozległ się krótki świst. Potężny wąż drgnął bojaźliwie i wyprężył swe cielsko.

W tej samej chwili śmignęło nad wężem małe zwierzątko, raz, drugi, dziesiąty, rozrywając

pazurami jego ciało. Rozdrażniona i krwawiąca kobra usiłowała wbić swe zęby w napastnika i chwilami się zdawało, iż schwyci magnusie, lecz sprytnie zwierzę unikało zawsze w port.

Po półgodzinnej walce kobra osłabła, a manguscie przybywało energii. Wreszcie nastąpił decydujący skok i zwierzę wbiło swe zęby

w **mózg węża**.

Manguste otaczają opieką najdłuzsze drapieżce i najwidoczniej starają się pozyskać jej względy, gdyż nieraz zauważono jej gniazda w najbliższym sąsiedztwie legowisk tygrysów.

Hindusi twierdzą, że tygrysy karmią mangusty, przynosząc im do gniazda cześć swej zdobyczy.

Krótceki sądowe.



Dobre serce matki. Okrutny syn.

Jednym z najsmutniejszych objawów demoralizacji współczesnego życia jest wzrastająca w sposób zatrważający ilość dzieł wyrodných nie szanujących absolutnie swych rodziców, a nawet posuwających się do podnoszenia na nich ręki. Nie dalej, jak wczoraj do jednego z komisariatów policji zgłosiła się starowinka i pokazując słońce i rany błagała o obronę przed synem wyrodniałcem, który katusze ją w okrutny sposób. Straszne to zaiste, gdy ta, która syna na świat wydała, musi u policji szukać przed nim obrony. Nie jest to wypadek odosobniony. Iż to rodziców woli cierpieć i milczeć w obawie przed wstydem. Kochają mimo wszystko swe dzieci wyrodne i nie chcą, by im się jakakolwiek stała krzywda.

OKRUTNY CHŁOPIEC.

Pamiętamy wszyscy ten straszny wypadek, który zdarzył się w Łodzi w roku ubiegłym: syn uderzył ojca w plecy butem, wskutek czego staruszek chory wewnętrznie, zmarł.

Ten objaw wyrodnienia spotykany nader rzadko przed wojną, jest bezpośrednim skutkiem rozluźnienia się węzłów rodzinnych, tak znanego dla czasów dzisiejszych. I należy poważnie zastanowić się nad wynalezieniem środka na ten złowrogi stan rzeczy. Jedynym ratunkiem, zdaje się, byłby nawrót do religii, do wiary. Wówczas bardziej przestrzegane byłoby jedno z dziesięciorga przykazań Bożych: czcij ojca swego i matkę swoją.

Tak, tak! Dziś dzieci nie szanują uczuć tych, którzy krwawym trudem zdobywali środki na to, aby je wyżywić i wychować.

Oto jeszcze jeden jaskrawy przykład maltretowania rodzicielki przez dziecko.

W dniu onegdajszym na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi zasiadł chłopiec czternastoletni, nieiaki Boruch Ber, oskarżony o pobicie matki.

POBITA MATKA.

Kobieta ta rozwiodła się z mężem. Jedyny jej syn, po rozwodzie rodziców, rzucił się sam jeden w wir wielkomiejskiego życia. Rychło też popadł w towarzystwo występnych koleżków i w krótkim czasie stał się nie lepszy od nich. Hulał, grał w karty, na co rozumnie się, potrzebował pieniędzy. By je zdobyć, odwiedzał matkę, która, kochając jedynąka nad życie nigdy mu nie odmawiała kwot mniejszych lub większych. Młwy synalek tak się znarowił, że gdy pewnego dnia matka nie dała mu pieniędzy, gdyż akurat ich nie posiadała, wściekły rzucił się na nią i pobił tak dotkliwie, że do nieszcześliwej musiano zawezwać pogotowie ratunkowe. Wiadomość o powyższym doszła do policji, która zupełnie słusznie

Niebezpieczne mięso dla kobiet.

Smutna sława Czerniowiec.

Nie tak dawno sekcja Ligi Narodowej, mianowicie komisja eksperterów dla bolesnej sprawy handlu żywym towarem, będącej hańbą XX. wieku, ukończywszy swe prace nad badaniem materiału po 4 latach (od kwietnia 1924 do lutego 1927) złożyła obszernie sprawozdanie. Wysłańczy komisji objecharli 28 państw,

zwiedzieli 112 miast.

Rezultat ich pracy, aczkolwiek ujęty w suche cyfry i fakta, budzi grozę. Sprawozdanie to czyta się jakby jakiś realistyczny romans Margueritte'a lub Zola. Stwierdza ono, że 80 procent nierządnic rekrutuje się z pośród

nieletnich ofiar zawodowych handlarzy.

Referat komisji nikogo nie oskarża, ale samo ugrupowanie faktów stanowi oskarżenie przeciw pewnym sefom i pewnym ośrodkom. Jako jeden z takich i to najruchliwszych ośrodków ohwego procederu wymienia sprawozdanie —

Czerniowce.

Eksperci 26 dni spędzili w Rumunii i zwiedzieli Bukareszt, Konstanze, Czerniowce i Grigori-Ghika-Voda (Nepolokouty). Zdaniem ich Czerniowce — Konstantynopol to zwykły szlak transportów żywego towaru na Wschód i do Ameryki południowej. Eksperci stwierdzają, że sutenerzy w największych centrach handlu kobietami, w Meksyku, Buenos-Aires, Kairo, Konstantynopolu, Parwju i t. d. oświadczały jednoznacznie, że Czerniowce są dla nich jednym z głównych

rynków nabywczych.

Początkowo w Czerniowcach powstało wielkie oburzenie, gdy miastu temu przypisano tak brzydki „precedens”. Pospływały się w dziennikach artykuły zaprzeczające wszystkiemu i zarzucające ekspertom Ligi Narodów błagę. Ale dzisiaj niektóre z tych pism same przyznają, że w sprawozdaniu jest wiele prawdy.

„Zielona księga” komisji Ligi Narodów, spory tom o 250 stronach druku, zawiera dokumenty wstrzasające, oparte na relacjach ekspertów, którzy, jak wspomnieliśmy, osobiście zwiedzieli teny, o jakich wyżej była mowa. A jednak delegat rumuński w Genewie p. Vetrescu-Comneni energicznie stał w obronie swego kraju, twierdząc, że ten robi w tej dziedzinie wszystko co możliwe. Komisja na to odpowiedziała, że obaj przy swoim zdaniu t. j. iż Rumunia zamała przykłada się do zwalczania

handlu żywym towarem.

Ciekawym dokumentem społecznym jest list, znaleziony w Konstantynopolu przy pewnym aresztowanym eksporterze z Czerniowiec. Żona jego, prowadząc w Buenos-Aires dom publiczny, pisze do męża w pewnym ustępie następujące słowa: „Musze ci donieść, że interes idą bardzo źle, z powodu masowego napływu Polak (i) Rosjanek, które niemal codziennie otwierają

nowe domy.

W naszej ulicy, gdzie były dotychczas tylko dwa takie domy, obecnie jest ich pięćnaście. Dlatego nie wiem, co robić? Posiadam kilkadziesiąt dolarów, choć niewiadomo, jakki obrót wezmą interesy. Codziennie powiaja się tu nowe ustawy, myślę jednak, że nam domu nie zamkna.”

Zwierzenia

bardzo wymowne! —

Ci wszyscy, którzy opisy hamiebnycy szczegółów handlu kobietami uważają za grubo przesadzone wymysły fantazji dziennikarskiej, powinni sobie uważnie przeczytać raport komisji Ligi Narodów

Piwiarnia bez szyldu.

Skutki pobytu trzech gości.

Dzienniki wiedeńskie przynoszą następujący przykład „germańskiego prawnienia”.

W małej miejscowości Schmolin w Austrii Górnej przyszedł do miejscowej gospody trzy goście wczesnym rankiem i siedzieli tam do późnej nocy. Byliby się dzielić jeszcze dłużej, gdyby nie ta okoliczność, że zdołali wypić

cały zapas piwa.

Właściciel, jak się znajdował w gospodzie.

Goście, opuszczając gospodę nieco chwiejnym krokiem, zabrali z sobą szyldek, co przysługiwało im wedle zwyczaju panującego w owych okolicach, a powiadającego, że gospodarz, który nie może zaspokoić pragnienia gości, traci szyldek

na ich korzyść.

Piwośze w Schmolin skorzystali z tego prawa i obecnie gospodarz musi od nich wykupić szyldek, przynosząc odpowiednią ilość piwa. Wówczas goście razem z właścicielem odnósą w triumfie szyldek do gospody i urządzają tam „poprawiny”.

sporządzono akt odpowiedni i miss Worsdojechała do Europy już jako mistress Hewlett!

Psiarnia wielkiego artysty.

Ulubieniec Emila Janingasa.

W życiu prywatnym każdego aktora filmowego najważniejszą rolę odgrywają zwierzęta i dzieci. Prawie wszystkie gwiazdy filmowe mają wiernych towarzyszy życia i prawie każde z tych małżeństw ma coś małego, co płacze, krzyczy i śmieje się. Oprócz tego prawie w każdym domu znaleźć można psa lub kota, które w najgorszym wypadku zastępują rozkosznego dzieciaka.

Emil Janingasa

jest bezdzietny.

Może dzięki temu otacza się różnego rodzaju stworzeniami od psa począwszy na gołębiach skończywszy. Ma w swoim domu istną psiarnię, składającą się z pięciu przedstawicieli najwybitniejszych ras, lecz specjalną miłością i łaskami obdarza on

małego pinczera

o mądrych okrągłych oczkach, z podziwem oglądających świat i swego pana. W chwilach wolnych od zajęć Janingasa bawi się z nim, jak z dzieckiem, wzbudzając nawet od czasu do czasu zazdrość swej małżonki. Nic dziwnego, Emil Janingasa potrafi bowiem natychmiast po przyjeździe do domu

karmić swoją psiarnię,

pomimo, że nieraz jego własny obiad stygnie na stole.

Zapytany kiedyś przez przedstawiciela New-York Times o powód tak bezgranicznego ukochania psów, Emil odpowiedział: „Nie uważajcie mnie panowie za warjata, ani za człowieka

niespełna rozumu.

Wszystko, co czynię, płynie z głębi serca. Tylko ludzie, którzy mają serce, którzy potrafią kochać świat, ludzi i sztuki mogą z prawdziwą szczerością obdarzać pieszczołami wszystko, co Bóg stworzył. Jestem przekonany, że ci, którzy mnie wyśmiewają są najgorszymi ludźmi na świecie”.

Fajka w dziobie.

Osobliwa nagroda literacka.

W Paryżu istnieje stowarzyszenie karykaturzystów i pisarzy

humorystycznych.

noszące oryginalną nazwę „Pipe au Bec” (Fajka w dziobie).

Podczas ostatniego miesięcznego bankietu tego Stowarzyszenia uchwalono ustanowić nową nagrodę literacką pod nazwą „Grand Prix de la Pipe au Bec” (Wielką Nagrodę Fajki w Dziobie), pod postacią wspaniałej fajki z pianki morskiej z munsztukiem bursztynowym i z obrączką złotą, na której ma być wyryte

nazwisko laureata.

Osobliwa ta nagroda literacka przyznawana będzie corocznie za najlepszy utwór humorystyczny.

Niebezpieczne

Dlaczego...

Dużo się u nas...
Czyni was, to nie os...
Monopol Spirytusowy...
Jaki wiadomo obr...
kilkanaście milionów...
po 13 groszy...
W dziale rozchodów...
zakup szkła stanowi...
na. Butelki te napelni...
łowami wędrują w s...
monopolowych...
nie wr...
Znikoma ich część zos...
gospodarstwie domow...
miast staje się bezuży...
nabywców. Wyrzuc...
nieczyszczonej łą w t...
szkła stanowią powa...
stwo dla dzieci, biegn...
cy, kaleczy sobie bow...
nie po wsjach i miast...
ituczonych butelek na...
leży do rzadkości.

Mniejsza jednak o...
we zanieczyszcza ulic...
dzi o to, iż grzechem i...
canie butelek po tru...
nieraz ponowne ich z...
to czynił rosyjski m...
przed wojną.

Butelki były pono...
monopolowe przyjmo...
siono za nie sprzedaw...
każdej butelce bowie...
kosztuje ona...
dwie ko...
To też, gdy kto uda...
nolowego po kupno bu...
ności z sobą butelkę...
dwie kopiecki od cen...
Zarabiali też na tem...
pary groszy nabywał...
różnych konsumentów...
tem sprzedawali je m...
wemu, pobierając...
sztuki.

Czyżby nie można...
wprowadzić i u nas...
rok rocznie kilkanaśc...
nowych, można by p...
stare, skupując je w c...

J. KRZEWIŃSKI BALET

Swą prośbę, ponie...
i zapewnieniami, jak...
wowy zarobek jest im...
Felek siedział w k...
do rozpuku z zabawa...
jacychto chwila nie...
na. Jego przygodna...
ła śmiechem na opr...
na była pewna murzy...
wszelką cenę dokoń...
senkę. Zauważyła w...
z numerem, który w...
sąsiad ma z kolei w...
niefortunnym debiuc...

— Pan się nie bo...
jeta trena.
— Czego? — sp...
niewicz.
— Wstępu — o...
— O, nie! — zap...
Nie obawiał się fi...
dotad widział, uważ...
rencji”.

— Bo ja się boję...
siadka. — Ja też ch...
dolar.
— A pani śpiewa...
— Nie, chciałam...
— Solo?
— Wolabym z...

Niepotrzebne marnotrawienie pieniędzy publicznych. Dlaczego monopol spirytusowy nie przyjmuje zużytych butelek?

Odwyczajanie ludności od zmysłu oszczędności.

Dużo się u nas mówi i pisze o potrzebie oszczędzania, a jednocześnie wyrzuca się dosłownie w błoto

setki tysięcy złotych. Czyni was, to nie osoba prywatna, lecz sam państwo, ściślej mówiąc państwowy Monopol Spirytusowy.

Ze sfer miarodajnych otrzymujemy następujące informacje:

Jak wiadomo corocznie Monopol Spirytusowy zakupuje w hutach szklanych kilkanaście milionów butelek, płacąc po 13 groszy za butelkę.

W dziale rozchodów przeto wydatek na zakup szkła stanowi porcję bardzo poważną. Butelki te napełnione trunkami alkoholowymi wędrują w świat i już do fabryk monopolowych

nie wracają. Znikoma ich część zostaje użytkowana w gospodarstwie domowym, większość uatomia staję się bezużytecznym balastem nabywców. Wyrzuca się je na ulice, zanieczyszczając ją w ten sposób. Odlamki szkła stanowią poważne niebezpieczeństwo dla dzieci, biegających boso po ulicy, kalecząca sobie bowiem nóżki. Szczególnie po wsiach i miasteczkach widok połączonych butelek na środku drogi nie należy do rzadkości.

Mniejsza jednak o to, iż szkło butelkowe zanieczyszcza ulice i podwórza. Chodzi o to, iż grzechem jest poprostu wyrzucanie butelek po trunkach alkoholowych nieraz ponownie ich użytkowanie, tak jak to czynił rosyjski monopol spirytusowy przed wojną.

Butelki były ponownie przez fabryki monopolowe przyjmowane, przyczem płacono za nie sprzedawcom stała cena. Na każdej butelce bowiem widniał napis, iż kosztuje ona

dwie kopiejki.

To też, gdy kto udał się do sklepu monopolowego po kupno butelki wódki, a przyiści z sobą butelkę próżną odliczano mu dwie kopiejki od ceny nabywanej wódki. Zarabiał też na tem kupcy detaliczni. Za parę groszy nabywali butelki u poszczególnych konsumentów, a następnie hurttem sprzedawali je monopolowi spirytusowemu, pobierając po dwie kopiejki za sztukę.

Czyżby nie można było tego samego, wprowadzić i u nas? Zamiast kupować rok rocznie kilkanaście milionów butelek nowych, można by ponownie zużytkować stare, skupując je w cenie

znacznie niższej od trzynastu groszy.

Butelki te można by oczyszczać przy pomocy specjalnych aparatów: zresztą szkło jest materiałem bardzo higienicznym i po dokładnym wymyciu może być znowu użytkowane, nie będąc rozsadnikiem bakterij chorobotwórczych.

W ten sposób skarb państwa zaoszczędziłby rocznie conajmniej

kilkaset tysięcy złotych. Jednocześnie zaś rozwiązałby się umysł oszczędnościowy wśród ludności. Gromadzonoby skrzętnie butelki, wiedząc iż przedstawiają one pewną wartość pieniężną. Nie byłoby też zanieczyszczone w tym samym stopniu co dziś setne podwórka

a nawet pola. Szkło bowiem jest materiałem trwałym, nie ulegającym rozkładowi nie może być użyte chociażby jako nawóz. Odlamki szkła przetrwać mogą lata całe i naprawdę niewiadomo co z nimi zrobić.

Gdyby zaś ludzie wiedzieli, że butelki po wódce mogą sprzedac, strzegłoby je przed poftuczeniem.

Zrozumieli już dawno sprawę te browary prywatne. Próżne butelki od piwa są ponownie przez browary te nabywane.

I wychodzą one na tem bardzo dobrze, gdyż oszczędzają sobie wydatek na kupowanie coraz to nowych butelek. Daje się też zauważyć, że ludność do butelek po piwie odnosi się z pietyzmem. Mógłby ktoś wystąpić z zarzutem, że gdyby butelki po wódce wracały znowu do monopolu spirytusowego, straciłyby na tem nasze

huty szklane, pozbawioneby zostały bowiem ogromnych zamówień państwowych. Zarzut ten nie wytrzymuje krytyki ponieważ ważniejszy jest interes państwa, niż prywatny, po drugie zaś prosperowanie naszych hut szklanych, bynajmniej nie jest oparte na produkcji butelek, lecz innych artykułów szklanych. Są już u nas huty, które prowadzą produkcję kryształów luksusowych, z powodzeniem konkurujących z zagranicznymi. Huty nasze prosperowałyby zresztą bardzo dobrze i wtedy, gdy monopol spirytusowy jeszcze nie był uruchomiony.

Puste butelki po wódce — zdawałoby się mała rzecz, a jednak jak widzimy bardzo doniosła, w rezultacie bowiem chodzi o zmniejszenie wydatków skarbu o kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Puste butelki po wódce — zdawałoby się mała rzecz, a jednak jak widzimy bardzo doniosła, w rezultacie bowiem chodzi o zmniejszenie wydatków skarbu o kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Puste butelki po wódce — zdawałoby się mała rzecz, a jednak jak widzimy bardzo doniosła, w rezultacie bowiem chodzi o zmniejszenie wydatków skarbu o kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Widok trupa na stole podziałal deprymująco na zbrodniarza.

Z Teczewa donoszą:

Na drodze wiodącej z Matzewa do Lisniewa wynikła przed paru dniami bójka między wyrostkami, podczas której śmielek ranny został niejaki Marjan Kreft. Przewiezony do szpitala w Teczewie, Kreft po kilku dniach zmarł.

Badanie zwłok wykazało bezsprzecznie, że przyczyną śmierci była rana, zadana nożem

w prawą pierś nawywoł przez płuca.

Jako domniemanego sprawcę aresztowano zawiadując niejakiego Stempniakow

skiego, który jednak uporczywie wypierał się wszelkiej winy. Aresztowanego wprowadzono do sali operacyjnej.

Na widok trupa rozciągniętego na stole operacyjnym, Stempniowski stracił dotychczasową pewność siebie i wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się, że to on wymierzył

śmiertelny cios nieboszczykowi.

Wzwany, aby pożegnał się ze swoją ofiarą, skruszony do głębi przestępca ujął twarz nieboszczyka w dłonie i przez długi czas chwile patrzył w jego martwe rysy.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

nie trafi za partnera, będe próbowała „soli”.

— Ja też będe tańczył.

— A jak panu nie dadzą dokończyć?..

— Wykluczone! — odparł, pewny zwięciństwa. — W każdym razie mogę pani służyć za partnera — oświadczył, przyjrząc się jej siedzącej i przekonawszy się, że „warta grzechu”.

— Owszem, dziękuję. Bardzo się boję — przyznała się naiwnie do tremy przed występem.

Tymczasem murzynka dobywała resztek sił, wykrzykując znany i popularny, a przez to bardzo oklepany w Ameryce refren:

„O yes, we have no bananas,
We have no bananas to day”.

Nad sceną ukazał się transparent z napisem: „Precz ze sceny”.

To dyrekcja amatorskiego kabaretu w ten sposób popierała publiczność w ich heroicznych wysiłkach skłonięcia czarnej artystki do zaniechania dalszych prób swego przeraźliwego wycia. Murzynka z niecierpliwością przeczytała transparent i przerwała na chwile śpiewanie.

Podniosła w górę dwa palce i prosiła hałasująca publiczność o głos.

— Co ona też nam powie?

— Cicho! Dajcie jej się wygadać! — proponował ktoś z gości.

— Ten dzentelmen ma rację — zawołała jakaś jeźmość — lepiej już niech ją da, niżby miała dalej wyć swoje „banany”.

Ogólny śmiech zawtórował damie i audytorium uciecha na chwile.

— Moim naństwem! — rzekła murzynka. — Cóż wam szkodzi chwile spokojnie posłuchać „bananów”.

Wielki pożar wsi Łęg.

Pogorzalcami zaopiekowała się

księżna Lubomirska.

Z Radomska donoszą:

Spokojną, ubożuchną wieś Łęg, leżącą tuż przy samej rzece Warcie, oddalonej o 12 km. od Radomska, nawiedziło straszne nieszczęście.

W południe wybuchł pożar w zagrodzie Wawrzyńca Serwy. Przyczyną pożaru najprawdopodobniej był wadliwy komin. Ogień przeniósł się w okamgnieniu na sąsiednie

domostwa.

Zagroda Jana Warysia, otoczona była ze wszystkich stron ogniem, o ratunku inwentarza i dobytku trudno było pomysleć.

Właściciel zagrody został śmiertelnie poparzony, jak również żona jego Marjana, syn i synowa oraz Michalina Lewińska;

w stanie ciężkim

odwieziono ich do szpitala w Radomsku. Ktoś z przytomnych z całej rodziny zdolał wyratować w ostatniej chwili dwoje małych dzieci. Pastwą płomieni prócz poparzonych padły 4 krowy, cielę, 2 świnię, 2 owce i koci.

Ogień szerzył się na dalsze zabudowania, z których jednak zdolano usunąć inwentarz. Tutaj również padły pastwą płomieni 3 świnię, drób i wszystkie psy, podwózkowe. Spłonęło 18 zagrod gospodarskich z zabudowaniami, sprzętami i zapasami żywności na przedniówek.

Z trudnością życie swe uratowała p. Chabrowska, nauczycielka wraz z małym dzieckiem, pozostawiając całe swoje mienie na pastwę płomieni.

Straty ogólne wynoszą

100 tysięcy złotych.

Straż kruszyńska, ujrawszy łunę, w całym komplecie wyruszyła do pożaru i w ciągu pół godziny (odległość 7 km. — droga piaszczysta) znalazła się na posterunku.

Na miejsce pożaru przybyła również księżna Lubomirska,

wdowa, z bawiącym w gościnie, ks. Eugeniuszem Lubomirskim.

Wieś Łęg wraz z Kłowem należą do najuboższych okolic w naszym województwie, ziemia piaszczysta, nieurodzajna, a częsty welew rzeki Warty pogarsza stan gospodarczy tych wsi.

Dlatego też na zew ks. kan. Mitlera, natychmiast utworzył się komitet doraźnej pomocy. Dotąd rozdano 320 zł. w gotówce i w postaci odzieży, którą ofiarowała ks. Lubomirska.

J. KRZEWINSKI 113)

BALETNICA.

POWIEŚĆ.

Swą prośbę popierał nieraz dowodami i zapewnieniami, jak bardzo ten jednorozowy zarobek jest im potrzebny.

Felek siedział w krzesłach, śmiejąc się do rozpuku z zabawnych kolizyj, powstających co chwila między widzownią a sceną. Jego przegrodna sąsiadka nie reagowała śmiechem na opresję, na jakie narażona była pewna murzynka, starająca się za wszelką cenę dokończyć popularną piosenkę. Zauważyła w reku Felka „tykiety” z numerem, który wskazywał na to, że jej sąsiad ma zkołej wystąpić na scenie po uiefortunnym debiucie murzynki.

— Pan się nie boi? — spytała go, przejęta trema.

— Czemu? — spytał zaciekawiony Czyniewicz.

— Występu — odpowiedziała.

— O, nie! — zapewnił ją.

Nie obawiał się fiaska. Wobec tego, co dotąd widział, uważał się za „bez konkurencji”.

— Bo ja się boję — zwierzyła się sąsiadka. — Ja też chciałam sobie zarobić dolara.

— A pani śpiewa?

— Nie, chciałam zatańczyć.

— Solo?

— Wolalabym z kimś; ale jak się nikt

nie odpowiedni i miss Worski już jako mistrz

łaczyła się teraz obrzymla ręka z palcem, wskazującym wyjście za kulisy. Na rekawie tej ręki widniał napis: „Tędy, wyście!”

Śpiewaczka znów spojrzała na złośliwego palec, niedwuznacznie krytykujący jej występ. Wtedy oba transparenty znikły. Z za kulis wystrzelila pieśń obrzymia, zrobiona z waty i płótna, a cofając i znów kukając murzynkę, wyboksowywała ją za kulisy.

Gdy uparta amatorka umykała przed dowcipnym mechanizmem, wtedy wszedł na scenę drab z żelaznym hakiem, który zawadził murzynkę w pasie i wyciągnął nieszczęsną śpiewaczkę za kulisy.

To zarządzenie „menagera” publiczność powitała długotrwałymi oklaskami, a drab z hakiem musiał się aż trzy razy kłaniać za okazanie uznania dla jego działalności.

„Menager” wywołał numer, który zkołej otrzymał Czyniewicz. Felek wszedł na scenę i uklonił się publiczności. Poznano w nowym zapasniku o nagrodę pięciu dolarów — obrońce murzynki. Szmer jak rozszedł się wśród publiczności nie był zbyt zachęcający dla debiutanta. Na debiutkę, pianista, chcąc się przypodobać publiczności, oświadczył demagogicznie, że temu panu akompanjować nie musi.

— Wobec tego będe tańczył bez akompanjamentu — oświadczył Felek, nie tracąc tupetu i nadziei, że za chwile uda mu się wrogo usposobioną publiczność przekonać do siebie.

(D. c. n.)

Dzień w Łodzi.



Flirt z ładnymi sąsiadkami zakończył się wielkim skandalem.

Wawrzyniec Parczak, zamieszkały przy ulicy Ciemnej 54, na Bafutach, chcąc wywołać

zazdrość u swej żony, umizgiwał się do sąsiadek. Kobiety lubią, gdy je kto adoruje, to też żaloty żonatego mężczyzny przyjmowane były przychylnie. Ktoś ze znajomych o sukcesach miłośnika męża opowiedział jego żonie. Wybuchła poważna awantura. Wawrzyniec przyrzekł poprawę. Wczoraj wieczorem spotkawszy na schodach sąsiadkę, młodą i pełną temperamentu wdówkę, niejaką Katarzynę Aniela-kową, zaczął jej opowiadać takie miłe głupstwa, że wdowa rzuciła się

Parczakowi na szyję. Niestety chciało, że widziała to jakaś lokatorka, która nieomieszkała powiadomić Parczakową. Zazdrośna żona wybiegła na korytarz i łepim kłosem uderzyła rywalkę w głowę. Aniela-kowa od uderzenia straciła przytomność. Lekarz miejskiego pogotowia raunkowego udzielił jej pomocy.

Policja o zajściu sporządziła protokół.

Nieprzejednany wróg mundurów.

Wybryki pijanego łodzianina.

Wczoraj około godziny 11 wczorajem przy zbiegu ulicy Wólczańskiej i Andrzeja awanturował się jakiś

młody pijak. Zauważywszy przechodzącego podoficera W. P. pijak rzucił się na niego i uderzył go kilkakrotnie pięścią w pierś, usiłował wyrwać mu bagnet.

Kilku przechodniów stanęło w obronie wojskowego; wówczas oburzony pijak, wyrwawszy jednemu z najbliższych stojących łaskę zaczął bić interweniujących. Na tę chwilę nadszedł policjant. Granatowy mundur podzielał na półaka tak deprymująco, że zaczął rejtować. Policjant w kilku susach dobiegł do pijaka i ująwszy go za kolarz

poprowadził do komisariatu. Przy Alejach Kościuszki pijak wyrwał się i policjanta uderzył pięścią w twarz. Obeszwałdnio go jednak z powrotem i od prowadzono do komisariatu, gdzie zatrzymany został do czasu wytrzeźwienia. Amatorom awantur okazał się 21-letni

Czesław Skonieczny, zamieszkały w Chojnach, przy ulicy Okopowej 63. Pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

Sprzeczka nad brzegiem stawu.

Śmierć chłopca.

W dniu wczorajszym we wsi Brzozówka pod Łodzią wydarzył się

tragiczny wypadek. Nad dużym stawem położonym kilkadziesiąt metrów za wsią, zabawiało się kilku małych chłopców, rzucaniem kamieni na wodę.

Podczas tej czynności pomiędzy chłopakami powstała kłótnia, tragicznie zakończona.

4-letni Zygmunt Draziak, syn miejscowego wieśniaka, pchnięty przez kolegów stoczył się do wody.

Nieszczęśliwy chłopiec znikł pod wodą. Przerażeni wypadkiem rówieśnicy z krzykiem pobiegli do wsi. Wieśniacy pospieszyli z pomocą, niestety już spóźniona. Po godzinnych poszukiwaniach zwłoki chłopca znaleziono.

Policja po przeprowadzeniu dochodu ciało trupa wydała rodzinie.

Dziewczę z koszem kwiatów.

Podstępna prośba nieznajomego.

16-letnia Teofila Frasiak, sprzedawczy ni kwiatów, zamieszkała przy ulicy Polnej 34, po całodziennym targu siedła pod murem domu przy ulicy Killińskiego i zajęła się

liczeniem pieniędzy. W pewnej chwili do kwaciarki podszedł jakiś osobnik i poprosił ją o wymienienie banknotu 10-złotowego.

Dziewczyna nie podejrzewając nic złego oddczyła żadaną kwotę i wręczyła ją nieznajomemu.

Ten schował pieniądze do kieszeni i zapomniawszy o wręczeniu banknotu 10-złotowego zaczął się oddalać. Pokrzywdzona kwaciarka pobiegła za nim, a wów czas nieznajomy pan uderzył ją w twarz i wskoczywszy do dorożki

szybko odjechał. Poszkodowana kwaciarka udała się do komisariatu i zameldowała o swej przygodzie. Tajemniczego oszusta poszukuje policja.

Dobra rada.



Żona: — Żle mój drogi. Ledwo ukończyłam kurację, a znowu przybyło mi dziesięć funtów. Może mi coś poradzisz?
Mąż: — Z miłą chęcią. Nie waz się już nigdy.

Ostatnia kolacja na wolności.

Alarm w domu noclegowym.

30-letnia Antonina Musiark, stała pensjonarżuska domu noclegowego dla kobiet przy ulicy Cmentarnej 10, od pewnego już czasu, uprawiała

kradzieże kieszonkowe. Szło jej dość szczęśliwie, bowiem dotąd nie miała incydentu z policją.

W dniu wczorajszym powróciwszy po całodniowej włóczędce do przytulnego noclegowego przywila się resztkami kolacji dobrodusznym sąsiadom, a kiedy te zasnęły, okradła niejaką Grabożyńska, zabie-

rając jej chustkę wełnianą i portmonetkę z 40 złotem.

Poszkodowana obudziła się jednakże w samą porę i kszczęła alarm. Musiarkowa widząc, że jest źle wyskoczyła przez okno na podwórze,

gdzie ją jednak njęto. Zawezwany policjant po spisaniu protokołu, odprowadził Musiarkową do pobliskiego komisariatu, gdzie osadzono ją w areszcie.

Kto szuka pracy w niedzielę?

Odpoczynek przed sklepem.

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi w poszukiwaniu pracy Jan Zalewski, zamieszkały w Podgębicach pod Łodzią. W walizkę umieścił całe swe bogactwo w postaci garnituru, palta, kilku koszul i 50 złotych.

Noc zapadła a Zalewski ciągle włóczył się po ulicach Bałut. Wreszcie zmęczony śniadł na progu jakiegoś sklepu i wyciągnawszy z kieszeni kawałek chleba z wędliną

zaczął się posiłać. W pewnej chwili podszedł doń jakiś jegomość i zapytał: — Czego tu siedzicie?

Fatalny dzień trzech chłopców.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 21. 5. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W podwórzu przy ulicy Wschodniej 8 przygnieciony został szafa 4-letni

Szlama Litman syn rzeźnika. Chłopiec uległ nadwyrężeniu kregosłupa. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala Anny-Marji.

Na ulicy Wólczańskiej przejechany został przez samochód 3-letni

Bogdan Piotrowski, zamieszkały przy tejże ulicy pod numerem 259. Chłopiec uległ potłuczeniu głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł go do szpitala Anny-Marji.

W bójkach odnieśli rany 35-letni Tomasz Kowalczyk, zamieszkały przy ulicy Łączna 45, 32-letnia Marianna Skromczyńska (Łagiewnicka 27), 21-letni Jan Stachur

— A bo nie mam gdzie spać — otrzymał odpowiedź.

Osobnik podrapał się po głowie i zaczął wieśniakowi pójść z sobą. Na ulicy Drewnowskiej „poczciwiec” poprosił Zalewskiego, ażeby

kupił papierosów. Zalewski wszedł do piwiarni, pozostawiając swą walizkę pod opieką nieznajomego. Kiedy wieśniak wyszedł ze sklepu łodzianina i swej walizki już nie znalazł. Zrozpaczony czempredzej pobiegł do komisariatu i zameldował o kradzieży.

Złodzieja dotąd nie znaleziono.

ZACZYNAMY!

Dwudzieste uderzenie Gongu.

Gong w ciągu zimy stał się koniecznością Łodzi. Gdy zwycięskie forpocztę Wiosny po długich bojach pokonały Zimę, w Gongu zapanała gorąca atmosfera, jak za kulisami, tak w gabinecie dyrektorów. Kierownik tej artystycznej placówki zaczął tęsknić za zieleń, której tak mało w kominogrodzie. Razu pewnego przybył na ulicę Cegielnianą numer 16, do ogródka dawnej „Scall”, obejrzał rudere, pokłwał żałośnie głową i rzekł: — Veni vidi...

Potem powiedział coś swemu mistrzowi podzia, mrugnął na okiem i wrócił na ulicę Przejazd.

Tymczasem w ogródku zakasano rękawy i wzięto się do pracy. Wnętrze rudery wypełniono po sufit drabinami i rusztowaniami.

Robotę wkrótce ukończono i zawiadomiono o tem dyrektora Jastrzębca.

Przybył i obejrawszy gruntownie nową siedzibę Gongu, siedł zadowolony na wyszczeblanym fotelu i dokończył: — Vici!

I zwyciężył!... Zwyciężył Łódź cała i jej apatycznych mieszkańców. Pierwsze widowisko letnie Gongu jest dowodem, że nareszcie zawiązała się nie subtelnej sympatii pomiędzy sceną a widownią. Artyści zaczynają grać z żywiołowym temperamentem. Grzmoty oklasków, niewymuszony śmiech, bezpretensjonalna wesołość zlewają się w jeden wielki wyraz uznania.

Łódź pokazała, że umie należycie ocenić czyjeś wysiłki i szczerze rzucić na scenę skromną, ale najdroższą dla artystów nagrodę — swój aplauz.

Każdy prawie numer podoba się widzom i jest serdecznie oklaskiwany.

Ulubieniec publiczności warszawskiej i łódzkiej Czesław Skonieczny w dwóch skeczach rzucił rakiety humoru w prawo i w lewo.

Trio: Jaskówna, Cybulski i Kamiński (ostatni jako bobo w powiśkach) odegrało z dużym tupeciem wesołą scenę w parku.

Niezamordowana para tanceczna Sobolówna i Wojnar tańczą z temperamentem jakgdyby znajdowali się na ognistym kraterze wulkanu Krakatau. Najpiękniejszym numerem ostatniego ich programu to „Gobelin”.

Para uczniowska w Rudzie Pabjanickiej wypadła błąd. Hanka Runowiecka umie sprzedawać kwiaty i opowiadać na ich temat.

Czesława Popielewska tym razem nie zdradzała swego męża i grała wraz z Koniecznym z dużą werwą. Walka Buła, szeregowca, może zaliczyć Laskowski do najudatniejszych swych kreacji, nie mówiąc już o doskonałym Florjanie.

Dekoracje mistrza Frasiaka pomysłowe, nastrój w ogródku majowy.

Złote uśmiechv fortuny.

TABELA WYGRANYCH XVII LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Pierwszy dzień ciągnięcia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 70.000 Nr. 89106.
Zł. 15.000 Nr. 145133.
Zł. 5.000 Nr. 20782.
Zł. 2.000 Nr. 41118.
Zł. 1.000 Nr. 132058.
Zł. 500 Nr.: 104728, 119904.
Zł. 400 Nr.: 822, 1171, 17693, 49918, 56036, 149021, 151814.
Zł. 300 Nr.: 1781, 3812, 10765, 32581, 45841, 48065, 54938, 62064, 77390, 99312, 99448, 136158.
Zł. 200 Nr.: 27313, 42231, 45466, 50668, 54976, 67633, 68084, 73787, 84931, 102958, 103922, 106868, 116636, 130081, 131252, 136676, 148372, 149372.
Zł. 150 Nr.: 852, 3418, 4584, 7264, 7845, 8020, 9974, 10842, 12071, 12712, 13209, 14400, 16177, 17913, 19320, 20470, 22577, 22793, 22958, 24305, 24659, 25714, 26581, 26722, 28915, 28947, 31103, 31344, 31390, 31889, 32973, 33101, 34173, 40867, 42925, 46625, 48365, 48784, 48966, 50520, 52256, 52734, 56850, 56918, 60927, 62570, 62959, 63664, 64981, 65074, 65730, 65863, 65904, 67086, 67395, 68072, 72272, 72378, 74361, 74377, 74924, 76526, 78009, 79316, 80210, 80399, 80815, 81878, 81910, 82589, 82874, 82934, 87203, 87851, 88792, 89018, 89147, 92298, 93382, 94158, 95513, 95912, 99772, 100075, 101019, 101768, 102623, 102852, 104479, 106803, 109044, 109514, 109844, 110343, 111336, 111365, 115813, 118525, 119024, 120635, 121547, 121657, 126115, 127312, 127993, 128596, 132617, 136883, 138162, 139938, 141101, 141751, 141852, 143451, 145795, 147481, 148873, 148957, 151547, 151856, 153088, 153171, 153558, 154586, 154616.

ha:dlarka, zamieszkała przy ulicy Łagiewnickiej 47. Kara:ka miejskiego pogotowia raunkowego odwieziono ją do domu.

SPORT.

Nowy cios sportu.

Nowy cios sportu — nowa piłka nożna — nowa ołbrzymiej różnicy służone, tem więcej nasze reprezentacyjne, którzy przed kimś mieliby na końcu ta-

Przegrać w Łodzi 5:1 z Pogonią i w Łodzi — to naprawdę. Nie możemy sobie wbyły dziełem nieumnie z tego zestawienia. Stępują one wskutek ludzi kochających i braku pilkarzy - sportu.

Czyż naprawdę nie może zdobyć sił pilkarzy, na 11-tu zawodów, którzy z poświęceniem i honor barw miałyby choćby jednej drużynie dźić powinien tych, którzy.

Wczorajsze przed dla łodzian bodźcem sobą.

O przebiegu gry trudno naprawdniego, gdyż gra naopłaba. Pogoń zdobyła połowie na wyczyn w pierwszej minucie skrzydła uzyskuje przsza wynik Garbela szesnagłym sukcesem na siłach.

Pogoń natomiast wynikiem czego byłki ze strzałów Bacz miał piękne pozycje, nia i dziwna niechęć niemożliwily uzyskiwać w wyniku Garbela szesnagłym sukcesem na siłach.

Pogoń natomiast wynikiem czego byłki ze strzałów Bacz miał piękne pozycje, nia i dziwna niechęć niemożliwily uzyskiwać w wyniku Garbela szesnagłym sukcesem na siłach.

Pogoń natomiast wynikiem czego byłki ze strzałów Bacz miał piękne pozycje, nia i dziwna niechęć niemożliwily uzyskiwać w wyniku Garbela szesnagłym sukcesem na siłach.

Pogoń natomiast wynikiem czego byłki ze strzałów Bacz miał piękne pozycje, nia i dziwna niechęć niemożliwily uzyskiwać w wyniku Garbela szesnagłym sukcesem na siłach.

Pogoń natomiast wynikiem czego byłki ze strzałów Bacz miał piękne pozycje, nia i dziwna niechęć niemożliwily uzyskiwać w wyniku Garbela szesnagłym sukcesem na siłach.

Pogoń natomiast wynikiem czego byłki ze strzałów Bacz miał piękne pozycje, nia i dziwna niechęć niemożliwily uzyskiwać w wyniku Garbela szesnagłym sukcesem na siłach.

Pogoń natomiast wynikiem czego byłki ze strzałów Bacz miał piękne pozycje, nia i dziwna niechęć niemożliwily uzyskiwać w wyniku Garbela szesnagłym sukcesem na siłach.

Pogoń natomiast wynikiem czego byłki ze strzałów Bacz miał piękne pozycje, nia i dziwna niechęć niemożliwily uzyskiwać w wyniku Garbela szesnagłym sukcesem na siłach.

Zawody o mistrzostwo pomiędzy pierwszą drużyną Turystów przyniosły zasłużony wym. W przeciwieństwie do poprzedniej gry brych walorów. Miłbitnie, dzięki czemu padały bramki z wewyl. ŁTSG zawiódł gólnie w pierwszej

Pierwsza bramka Wünschego, w chwję Hermans, grający dla.

W drugiej połowie Bałczewski główką, uzyskał punkt bardzo. Ten sam gracz sił z rzutu wolnego zm czarnych do wypusktóra dobił Bałczew

ŁTSG. przejęte sęno Turystów w bramki. W tej fazie ności wykazał brak

SPORT.

Triumf Lwowa. Nowe dwie kleski Łodzian.

Pogoń -- Ł. K. S. 5:1 (4:0). Czarni -- Turyści 4:1 (2:1).

Nowy cios spotkał sympatyków gry w piłkę nożną — nowe dwie kleski i to w obrzynie różnicy bramek, zupełnie zasłużone, tem więcej bolesne, że pokonali nasze reprezentacyjne drużyny lwowiane, którzy przed kilkoma tygodniami sami byli na końcu tabeli.

Przegrać w Łodzi na własnym boisku 5:1 z Pogonią i w Lwowie 4:1 z Czarnymi — to naprawdę nie do przebaczenia. Nie możemy sobie wyobrazić, by porażki były dziełem nieumiejętnej gry, względnie złego zestawienia drużyn, raczej następują one wskutek braku ambicji, braku ludzi kochających barwy klubowe oraz braku piłkarzy - sportowców.

Czyż naprawdę półmilionowa Łódź nie może zdobyć się na 11-tu dzielnych piłkarzy, na 11-tu zawodników - sportowców, którzy z poświęceniem walczą o honor barw miasta i klubu. Upadek choćby jednej drużyny do kl. A zawstydzają powinien tych, którzy do tego dopuszczają.

Wczorajsze przegrane powinny być dla Łodzian bodźcem do dalszej pracy nad sobą.

O przebiegu gry meczu Ł. K. S. — Pogoń trudno naprawdę pisać coś konkretnego, gdyż gra naogół była z obu stron słaba. Pogoń zdobyła się w pierwszej połowie na wyczyn godny siebie. Już w pierwszej minucie Maurer z prawego skrzydła uzyskuje prowadzenie, podwyższa wynik Garbień w 7 minucie. Spesznił nagłym sukcesem Czerwonci, opadli na siłach.

Pogoń natomiast ciągle atakowała, wynikiem czego były dalsze dwie bramki ze strzałów Bacza i Maurera. Ł. K. S. miał piękne pozycje, lecz brak wykończenia i dziwna niechęć w walce o piłkę uniemożliwiły uzyskanie punktu.

Po zmianie stron gra identyczna, jak w pierwszej połowie z tą tylko różnicą, że i Pogoń spuchła. Brak tempa sprawił, że zawodnicy chodzili po boisku, jak o spali, rwali z piłką tylko wtedy, gdy przypadkiem dostała się im pod nogi. W 20 minucie Durka ładnie centruje i nikt z nadbiegających graczy nie wypcha piłki do bramki, chwilę później podobny moment z centry Stollenwerka kończy się samobójczą bramką. Pogoń wzamian odwdzięcza się strzałem Kuchara i piłka po raz piąty trzęśnie w siatce.

Gra toczy się dalej, jednak wynik nie zmienił się.

Na 7 minut przed końcem zawodów zaczął padać deszcz.

Zawody wskutek tego nie zostały dokończone, dogrywki jednak nie będzie, bo wiem wynik w ciągu tych kilku minut nie uległby zmianie na korzyść Ł. K. S.

Sędziował p. Rosenfeld z Bielska — niemiec.

We Lwowie Turyści rozegrali mecz

z Czarnymi. Zawody wykazały słabą formę obu drużyn, z tą tylko różnicą, że Czarni grali bardzo ofiarnie i szczęśliwie. Pierwsza bramka padła z rzutu karnego ze strzału Witkowskiego. Następnie podwyższył wynik Sawka, poczem dopiero Kulawiak zdobył punkt honorowy dla Łodzian.

Do przerwy rezultat 2:1 dla Czarnych. Po zmianie stron Turyści opadli na siłach i Sawka oraz Nastuła strzelają dalsze dwie bramki. Wynik zasłużony, choć i Turyści mieli wiele okazji.

Sędziował p. Rutkowski.

Koz.

Dwudniowy turniej w piłkę siatkową i koszykową o mistrzostwo hufca łódzkiego Z. H. P.

Łódzcy harcerze urządzili dwudniowy turniej o mistrzostwo swego hufca w piłkę koszykową i siatkową ale wśród zespołów męskich.

Program obydwóch dni urozmaiciły zawody towarzyskie drużyn żeńskich, zaproszonych przez organizatorów. Były to drużyny szkolne i jedna harcerska im. Basi Wołodyjowskiej, rekrutująca się z uczelnii gimnazjum im. Szczanieckiej.

Jeśli chodzi o zespoły męskie harcerskie, to tak w siatkówce jak i w koszykówce stoją one niżej pod każdym względem od drużyn szkolnych; zawody w przeważającej części należały do mało ciekawych. Publiczność w obydwie dni zupełnie nie dopisała.

Podkreślić należy rozmach z jakim organizatorzy zabrali się do przeprowadzenia turnieju, do którego zgłosiło się sporo drużyn, szczególnie zaś do koszykówki. Ostatecznym mistrzem w piłkę siatkową Łódzkiego Hufca Z. H. P. została drużyna H. K. S-u zaś w koszykówkę drużyna im. Kilińskiego.

Gimnazjum im. J. Piłsudskiego udzieliło organizatorom swego boiska i orkiestry, która w przerwach między zawodami miło urozmaicała czas.

W sobotę dnia 19 maja spotkały się następujące drużyny:

SIATKÓWKA.

„Prysewicz” — „Seminarjum” 29:22 (14:15) (15:7).

Bardzo problematyczne zwycięstwo drużyny gimn. p. Prysewicz, która grając z tempem ustępowała jednak swym przeciwnikom pod względem technicznym. Sędziował p. Feja.

Druż. im. Basi Wołodyjowskiej — komb. Prysewicz-Seminarjum 30:18 (15:5) (15:13).

Zdecydowana przewaga i zwycięstwo drużyny im. Basi Wołodyjowskiej, w której czeregach grały uczennice gimn. im. Szczanieckiej. Sędziował p. Podczaski.

SIATKÓWKA MESKA.

H. K. S. — dr. im. Jagielly 28:26 (15:11) (12:15) (1:0).

Gra równorzędna i dość ładna stała na wysokim poziomie technicznym. Sędziował prof. Robakowski.

Piękny sukces Fioletowych.

Ł. T. S. G. -- Turyści 1b 4:2 (1:1).

Zawody o mistrzostwo kl. A rozegrane pomiędzy pierwszą drużyną ŁTSG a 1b drużyną Turyстів na boisku DOK IV przyniosły zasłużony rezultat Fioletowym. W przeciwieństwie do swej pierwszej drużyny Turyści wykazali wiele dobrych walorów. Młodzi gracze grali ambitnie, dzięki czemu w drugiej połowie padały bramki z wypracowanych pozycji. ŁTSG zawiódło na całej linii, szczególnie w pierwszej połowie.

Pierwsza bramka padła ze strzału Wińskiego, w chwili potem wyrównuje Hermans, grający na lewym skrzydle.

W drugiej połowie podwyższył wynik Bałczewski główką. Z rzutu karnego uzyskał punkt bardzo dobry Włodarski. Ten sam gracz silnym dalekim strzałem z rzutu wolnego zmusił bramkarza białoczarnych do wypuszczenia piłki z rąk, która dobił Bałczewski.

ŁTSG. przejęte rezultatem, przycisnęło Turyстів na pewien moment do bramki. W tej fazie gry wiele przytomności wykazał bramkarz Turyстів Ra-

poport. Nie mógł jednak obronić ładnie strzelonego rzutu karnego za faul obrońcy.

Dzięki wygranej Turyści zajęli pierwsze miejsce w tabeli mistrzostw kl. A. Zawodami kierował umiejętnie p. Wardęszkiewicz.

Koz.

TABELA O MISTRZOSTWO LIGI.

K L U B	liczba gier	punkty	stosunek bramek
1. I. F. C.	10	17	32 : 12
2. Wisła	9	14	31 : 11
3. Polonia	8	11	24 : 15
4. Pogoń	8	10	20 : 19
5. Warszawianka	7	9	12 : 8
6. Warta	7	9	16 : 11
7. Cracovia	7	9	17 : 14
8. Legia	7	8	18 : 13
9. Czarni	7	8	13 : 18
10. Harmonia	7	7	17 : 15
11. Roch	7	7	9 : 15
12. Turyści	7	5	12 : 20
13. Ł. K. S.	9	4	10 : 24
14. T. K. S.	7	3	13 : 27
15. Śląsk	9	3	7 : 29

Sport wśród dzieci. Wyniki pierwszych meczów w „narodówkę” o mistrzostwo szkół średnich.

Pomimo, że w ub. sobotę wyznaczono godz. 4. jako początek zawodów, już o godz. 3. zaczęły się zjawiać grupki młodzieży na boisko.

Uwaga chłopców skierowana jest na kolegów, współzawodników z innych szkół, a największe wrażenie wywołuje pojawienie się drużyny z Gimnazjum Niemieckiego, która wzrostem swych graczy przewyższa pozostałych o głowę. Z niemiym podziwem patrzy chłopcy na białoczerwonych z gimn. Społeczny uchodzących za mistrzów w kunszcie piłkarskim. Pierwszy mecz sędziuje prof. Jegar.

Gimn. K. Tomaszewskiego — 8 kl. Real. Idzkowskiego, wygrawa gimn. K. Tomaszewskiego, uzyskując w pewnej formie 9 + 5 w drugiej = 14 pkt. na 18 możliwych.

Gimn. Niemieckie — Gimn. Jabke 1. 6 + II. 7 = 13 pkt. dla Gimn. Niem. Sędziował prof. Chołmicki.

Zawody zakończono meczem towarzyskim gimn. Społeczne — gimn. Niemieckie z wynikiem 3 pkt. dla ostatniego.

Ciekawy jest stan fizyczny graczy. Każda szkoła przedstawia inny typ nietylko pod względem fizycznym ale i psychicznym. Najbardziej zaciepieli walczyli uczniowie z gimn. K. Tomaszewskiego. Z gimn. Jabke wyróżnił się kpt. drużyny swa walca z przeciwnikiem, który może być typowany na mistrza kl. I-a. Uczniowie z gimn. Niemieckiego przewyższali znacznie gra przeciwników, a kapitan drużyny był bez konkurencyjny na boisku.

W swym podreżniku „Ćwiczenia Ciepłone Młodzieży Szkolnej” (cz. 2. str. 13) wizytator Połomski daje ocenę następującą: Gracze występujący w reprez. szkoły uzyskują 160 pkt., gracze występujący w drużynie A. zyskują 200 pkt., gracze występujący w reprezentacji zwycięskiej o mistrzostwo okręgu 250 pkt., gracze występujący w reprez. zwycięskiej kraju 300 pkt. Punkty te razem z oceną ćwiczeń gimnastycznych dają ocenę roczną, pracy ucznia bezpośrednio — a pośrednio całej szkoły.

Momentami wychowawcze w grach sportowych i obowiązek wychowawców fizycznych dania dzieciom tak upragnionego przez nie ruchu skłonili organizatorów do wybrania „narodówki” jako gry reprezentacyjnej dla klas niższych.

Gracze jest w drużynie 9 + 3 rezerwy. Drużyna stara się wystrzelać przeciwników do niewoli, przez celne strzały piłką; z chwila wzięcia graczy do niewoli — następuje zmiana miejsc.

Drużyny, które w mistrzostwach zajmą I. miejsca otrzymują żetony, dalsze miejsca II. i III. — dyplomy honorowe. Na grody zostaną wydane przez wizytatora Połomskiego.

MISTRZOSTWO LIGI W POLSCE.

POZNAN, Warta — Cracovia 3:0 (1:0). Dość łatwe zwycięstwo Warty, która przeważała w obu połowach. Bramki uzyskał Przybysz, Staliński i Rochowicz. Sędziował p. Hanke z Łodzi dobrze.

KRAKÓW, Wisła — IFC 3:2 (0:1). Woheć 11 tysięcy widzów mecz wygrała Wisła. Przebieg nadzwyczaj ciekawy. Pierwsza bramkę uzyskał Korok, po przerwie Wisła wyrównała z karnego przez Skrynkowskiego. Zwycięski punkt uzyskał Rejman I. Wyrównał Gerlitz, a ostateczny wynik ustalił Balcer po pięknym solo-biegu. Sędziował kpt. Baran.

WARSZAWA, T. K. S. — Legja 2:1 (1:1). Legja i tym razem przegrała zasłużenie. T. K. S. wykazał poprawę formy. F.

Wyścigi samochodowe w Łodzi.

Fryling i Żychoń zwycięzcami.

W sobotnim „Zjeździe Gwiazdzistym w Łodzi”, którego zakończenie nastąpiło na Placu Dąbrowskiego pierwszą nagrodę przyznano p. Stanisławowi Żychońowi z Krakowa; drugą p. Edmundowi Tesche z Łodzi; trzecią otrzymali: p. Helena Halenberg i hr. Stefan Tyszkiewicz (A. K. P.).

W wyścigu automobilowym na szosie Lutomińsk—Aleksandrów pierwsze miejsce zajął Fryling na maszynie Bugatti, dystans 5 km, w czasie 2.10 sek., przeciętna szybkość 139 km., 2) Karszen na maszynie Fiat w czasie 3.56, przec. szybkość 78 km., 3) p. Beteling na maszynie Bugatti, czas 2.20 przec. szybkość 130 km., 4) p. Ranenfeld na maszynie Fiat w czasie 3.46, przec. szybkość 80 km., 5) p.

Załuści na Fiacie w czasie 3.07, przec. szybkość 97 km.

Po ostatecznym obliczeniu wyników i czasu I-sze miejsce zostało przyznane p. Flegelowi na Bugatti z Krak. A. C., 2) Fetermianowi z S. I. A. C., 3) p. Cieszkowskiemu z Małopolskiego A. C. Nagrodę dla pań uzyskała p. Poznańska z Łódzkiego A. C. Nagrodę Liniuzyny otrzymał p. Winnicki z Warszawy. Nagrodę Szhendederpu zdobyła firma „Pegeot”.

Na trasie wyścigu zebrały się dotychczas niewidziane tłumy publiczności.

Organizacja wzorowa. Po wyścigu w sali dawnej YMCA przy ul. Piotrkowskiej 243 odbył się wspaniały bankiet połączony z uroczystym rozdaniem nagród.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki czytelnia audycje radiofoniczne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI WŁODZI

(Park im. Stenkiwicz.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

- Miejski Kinematograf Oświatowy. Car i Poeta
- Dla młodz. — Kryśka Leśniczanka. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Apollo” — „Przemysłowcy Nev-Yorku”. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Casino” — Wykolejeni. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Czary” — Walka namiętności. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Corso” — „Branka Czerwonego Wodza”. Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
- „Dom Ludowy” — Gracze w szachy. Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
- „Granie” — I) Grzech kobiety II-gie Panienska od szlagierów.
- „Imperjal” — Kochanka
- „Luna” — Dziewczyna z baletu.
- „Mimoza” — W państwie zielonego smoka
- „Odeon” — „Ta, która się sprzedała”. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Resursa” — Bestja Morza.
- „Splendid” — Tajemnica gabinetu restauracyjnego. Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
- Spółdzielnia Pracowników Państwowych. Eskapada młodej mężatki. Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twój urlop spędź w chacie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie występy Jadwigi Smosarskiej odbędą się jutro, w środę, czwartek i piątek, poczem artystka wraca do Warszawy.

W sobotę premiera sensacyjnej sztuki angielskiej H. Wallace'a p. t. „Neuchyryny” (Tajemnica Urzędu Śledczego). Bilety od jutra.

TEATR KAMERALNY

Dzisiaj przedstawienie zawieszone. Jutro oraz do piątku wieczorem włącznie „Co dzieje się o piątek”. Ceny zmniejszone.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj i codziennie do piątku włącznie o godz. 8.20 wieczorem opera-komiczna w 4 aktach „Dzwony kornewilskie” w wykonaniu całego zespołu wojskowego i licznych chóru oraz z udziałem młodocianych tancerzy, uczniów szkoły baletowej i prof. St. Zaborskiego. Bilety od 3 zł. do 60 gr. w kasie teatru od 11 rano do 3 i od 5 do 9 wieczorem.

Repertuar nadchodzących Zielonych Świąt wypięma „Gri-Gri”, „Kryśka Leśniczanka” i „Wesoła wdówka”.

TEATR POPULARNY W SALI GEYFRA

W przygotowaniu „Śmierć cara Mikołaja II”.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG”

w ogródku przy ul. Cegielińskiej 16. Rewja „Zaczynamy” z udziałem całego zespołu zdobyła wyjątkowe powodzenie. Codziennie dwa przedstawienia.

Radjo-kącik

Poniedziałek, 21-go maja. Warszawa, IIII m. — 15.00 Komunikaty: meteorologiczny gospodarczy, samorządowy oraz nad program: 16.00 Odczyt p. t. „Znaczenie wielkiego przemysłu organizacyjnego dla państwa” (organ. przez Ligę Obrony Pow. i Przeciwgazowej) wygłosił dyr. Trepka; 16.25 Tygodniowy przegląd komunikacyjny wygłosił ref. prasowy min. komunikacji p. Tad. Strzelski; 16.40 Odczyt p. t. „O zawodzie oficera” wygłosił major Sz. Gen. Władysław Winiarski; 17.05 Przerwa; 17.20 Odczyt p. t. „Lekarz a wybór zawodu” (z cyklu odczytów organ. przez Min. W. R. i O. P.) wygłosił dr. Makowski; 17.45 Program dla dzieci, P. Wanda Tatarkiewicz omówi „Listy od dzieci”; 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”; 18.55 Przerwa; 19.05 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquigny; 20.00 Odczyt p. t. „W setną rocznicę założenia zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie wygłosił dr. Emil Kipa; 20.30 Próbný koncert międzynarodowy, transmisja z Warszawy do Pragi i Wiednia; W programie muzyka polska; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikat P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nad program; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

DYŻURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują apteki: G. Antoniewicza Pabjanicka 50. K. Chadzyńskiego, Piotrkowska 164. W. Sokolewicz, Przejazd nr. 19. R. Rembielińskiego, Andrzeja 28. J. Zundelewicza, Piotrkowska 25. M. Kasperkiewicza, Złotnicka nr. 54. S. Trawkowskiej, Brzezińska 56.

Wybitni posłowie nowego parlamentu niemieckiego.



LOBE, b. prezydent Reichstagu, (socialista).



Minister Rzeszy HERGT, (nacjonalista).



B. minister dr. REINHOLD, (demokr.).



Hr. WESTARP, (przywódca nacjonalistów).



Minister Dr. SCHMIDT, (nacjonalista).



Kanclerz MARX, (Centrum).



Minister Rzeszy Dr. CURTIUS, (nacjonalista).



B. minister Dr. BELL, (Centrum).



THAELMANN, przywódca komunistów.



KARDORFF, (Partia Ludowa).



B. premier Prus Dr. STEGERWALD, (Centrum).



Minister KOEHLER, (Centrum).



B. minister Rzeszy Dr. WILHELM KÜTZ, (demokr.).



B. minister Dr. OSKAR MEYER, (demokr.).



Pruski min. rolnictwa HENRYK STEIGER, (Centrum).



Dr. HENRYK SCHNEE, (Partia Ludowa).



B. minister Rzeszy ERYK EMMINGER, (bawar. partia ludowa).



General v. LETTOW-VORBECK, (Niem. - narodowi).

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dermatologiczny przy Górnym Rybku.
Piotrkowska 294, tel. 7-79
przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmie chorych w chorobach wstecznych specjalności od g. 10 rano do 7ej. po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na miejscu. Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. P. BRAUN Poludniowa 23. Specjalista. Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 od 5-8 wiecz.

Dr. med. STUPEL Szkolna 12. Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlanie lampą kwarcową i prom. Roentgena. (ekzemy i wotwory słowilne). Przyjmuje od 6-9 wiecz. w niedziele od 3-6 po poł.

Doktor Dr. H. Wołkowyski Różaner Zachodnia 57. Specjalista. Chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 1-2 i 4-8 w niedz. i święta 11-1. Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia.

Dr. Solowiejczyk Cegielińska 43 - tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Dla pań od 3-5, oddziel. poczekalnia. Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8.

Dr. med. Z. RAKOWSKI Tel. 27-81. Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9. Przyjmuje 12-2 i 5-7

Reklama -- to potęga!

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odsyłanie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-linowy (strona 4 linowy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaiczne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**

Onłata pocztowa Nr. 121.

Numer pojedynczy

Zdemas PRZYGOT Sens

W dniu wczorajszym „Wieczorne” pierwsi o katastrofalnej eksplozji w Hamburgu. Dzisiaj sze sensacyjne wiadomości.

Hamburg, 22. 5. — W jacych nastąpił o godz. terenie wysepki P. Dłozhonej na Łabie. B. młk długości 7 mtr., z 12 metrów sześciennymi wystarczającej na wytrucie ludności p. Uchwata na żądanie Reichstag ustaw. orządów wojennych ze na fabrykację fosgenu plynym i w ilościach stosowanie w leżnictw. barbarskim.

Fakt, że fosgen na plodował, dowodzi, że w stanie zges. Gazy te były przygot. Francja i Polska.

Wiatr zaczął toczy. powierzeni ziemi i prz. nie ulicą Hügenburgstra. Pierwszymi ofiarami dwaj wedk.

nad kanałem, a następn. cy placu nad kanałem. 15 osób z.

Liczba chorych przekro. Wieczorem wiatr z. przeniósł chemizę gazu. Wilhelmshurg. Niebaw. rozgrywać wstrząsając. wała paska wśród m. poczęła się akcja ratun. telnikom z doniesień w.

Na telefoniczne żąd. południe z Berlina m. cjalistów gazowych. większą ilość masek gazo.

W ciągu dnia ewaku. i podmiejskich osiedli. zamienny wiatr nie dopu. nia się gazu.

Wyspa, na której u. należy do firmy Mügen. tajemniczego prze. które, jak się okazuje. figurowało pod nazwa. berg”.

Firma ta współprac. czasie z ekspozytura. Reichswehry „Ges” i cemi sie organizowaniu. myślu chemicznego w. na rachunek Reichsweh.

Wybuch fosgenu oś. wa jasnością niespodzi. cy prawdziwe oblicze. fonych” i „pokojowych. tej samej godzinie. w. wvborczej wypowiedan. europejską współprac. na” a przeciwko „ludu. Katastrofa hamburs. skutkami działania naj. żarów trujących, kładzi. niemieckiej maskaradzie.